STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr 28

Z WOJNY CHIŃSKO-JAPOŃSKIEJ



Atak na bagnety

To warto przeczytać!

(Dawniej „Młody Gryf")

Cena 35 gr

Ciekawostki

ŚRODEK DO BOGACTWA

Podczas pobytu Mussoliniego w Berlinie zwrócił się do niego jeden z dowcipnych dziennikarzy amerykańskich z uprzejmym zapytaniem, jaki jest środek wiodący do bogactwa. W odpowiedzi na to usłyszał następującą oryginalnie ujętą odpowiedź: Proszę mi przysłać tomy i dzieła wszystkich pisarzy istniejących na świecie. Chciałbym stworzyć wielką bibliotekę, w której posiadałbym po 25 egzemplarzy każdej książki, jaka ukazała się dotąd w druku. Poświęciłbym się przez rok czasu, by w wolnych godzinach zamieścić na kartach tych książek swój oryginalny podpis. Jestem przekonany, że gdybym następnie książki te przesłał do księgarń amerykańskich, to znalazłyby one gwałtowny popyt. Sumę jaką stąd osiągnąłbym, wystarczałaby na pokrycie budżetu rocznego wszystkich cztech mocarstw europejskich, odparł ambitny, lecz i oryginalnie ujmujący zagadnienie Duce.

DZIECKO BEZ MÓZGU ŻYŁO PRAWIE 4 LATA

Studium doświadczalne medycyny sądowej w Sztokholmie ogłosiło w czerwcowym numerze „Medicus-Gaby" wypadek, który w świecie medycznym zapewne nie minie bez echa. Notoryczna zbrodniarka Sonja Hybedy urodziła dziecko, które nie posiadało wcale mózgu, jak to stwierdziła później sekcja zwłok. Dziecko żyło przez 3¾ roku, lecz ciągle spało i nie wykonywało żadnego ruchu. Po urodzeniu ssało jakiś czas, a później karmiono je płynem. Nie okazywało nigdy, że jest głodne lub spragnione, do karmienia trzeba je było budzić. Ponadto dziecko nie zdradzało żadnych reakcyj ani na światło, ani na ból. W drugim roku dziecko krzyczało monotonnie dniami i nocami. Krzyk uspakajała matka przez przyciśnięcie dziecka do siebie. Studium medyczne nazwało dziecko osobnikiem bez mózgu (anacephalus).

UNIWERSALNY BUDZIK

Jeden z zegarmistrzów, zamieszkałych w Wenecji, skonstruował nowego rodzaju aparat alarmowy dla zegarów, który budzi ogólne zaciekawienie oryginalnością swego pomysłu. Aparat ten jest w stanie dwudziestoma odmiennymi alarmami budzić ze snu. Pierwszego dnia — dzwonkiem, drugiego — tonami ładnej melodii, trzeciego — hukiem podobnym do wystrzału, następnego ranka warkotem bębna, następnie sygnałami kawaleryjskimi. Repertuar budzika składa się ze szczekania psa, turkotu samolotu i t. p. W ten sposób wyczerpuje się program po dwudziestu dniach, by znowu zacząć od dzwonka i tak samo nadal w kółko.

FAJKA I LINGWISTYKA

Filolog amerykański Ernest Zurson ogłosił na łamach wydawnictw fachowych interesujące uwagi na temat narastania dźwięków mowy ludzkiej. Między innymi Zurson oświadczył, że używanie fajki wpłynęło w pewnym stopniu na ukształtowanie słownictwa angielskiego. Zamiłowany fajkarz jest bowiem powściągliwy w wymianie zdań i wielokrotnie połyka części wyrazów. Analizując mowę angielską nie bez trudu można stwierdzić, że wielokrotnie słowa i zdania uległy nie wytłómaczalnym skrótom, spowodowanym właśnie delektowaniem się fajką.

NAJSTARSZY CZŁOWIEK ŚWIATA MIAŁ PRAWIE MŁODY ORGANIZM

Ostatnio ogłoszone zostały wyniki badania pośmiertnego najstarszego człowieka na świecie, Turka Zaro Agi. W chwili śmierci liczył on co najmniej 130 lat.

Zaro Aga zmarł na uremię. Przeprowadzone badania dały nieoczekiwane wyniki. Poza miażdżycą bowiem nie stwierdzono u najstarszego człowieka na kuli ziemskiej większych zmian starczych.

KRAJ O MILIONIE MAŁOLETNICH WDÓW

Według sprawozdania mrs. Ethel Elkins, która przebywała dłuższy czas w Indiach, wykładając prawo w szkołach żeńskich — zawieranie tam małżeństw między małoletnimi dziewczętami a starymi mężczyznami, nie wyszło dotychczas ze zwyczaju. W Indiach żyje obecnie około miliona wdów, których wiek nie przekracza 21 lat. Położenie ich społeczne jest oczywiście bardzo smutne, ponieważ prawie nigdy nie wychodzą po raz drugi zamąż, a rzadko kiedy samotna kobieta może sobie zabezpieczyć w Indiach egzystencję.

190 WOLT NAPIĘCIA W WĘGORZU

W akwarium nowojorskim przeprowadzono niedawno pomiary energii elektrycznej, zawartej w tak zwanym „elektrycznym węgorzu morskim".

Jest to gatunek ryby, która w chwili niebezpieczeństwa wyładowuje prąd elektryczny.

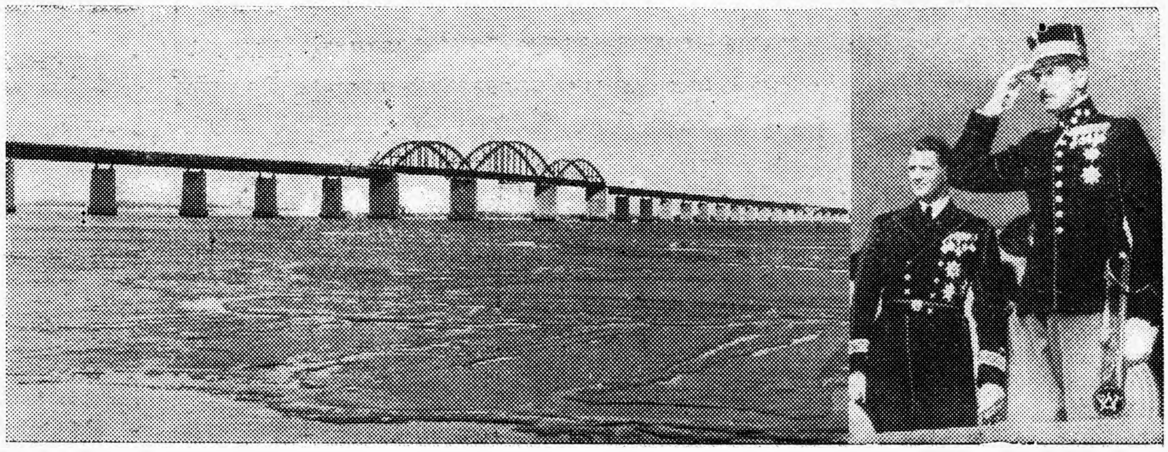
Jak stwierdzono, siła tego prądu u okazów długości 30 cm wynosi 190 woltów. Szybkość prądu, przebiegającego w ciele węgorza wynosi 300 metrów na sekundę.

Zjawisko to jest tym dziwniejsze, że zazwyczaj stopień przewodnictwa nerwów ludzkich i zwierzęcych pozwala na szybkość prądu, nie przekraczającą 30 metrów na sekundę.

NAJDŁUŻSZY MOST W EUROPIE

W tych dniach został otwarty najdłuższy most w Europie, łączący wyspy Zelandię i Falster. Dzięki połączeniu obu wysp, podróż z Berlina czy Hamburga do Kopenhagi została skrócona o 45 minut.

Na zdjęciu: na lewo nowootwarty most, na prawo król Danii Chrystian X i następca tronu ks. Fryderyk.



STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr 28 (307)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 10. X. 1937

Czasy, w których się nie nudzimy

Zdawało się, że gen. Ludendorff, rozwodzący się nad perspektywami i fatalizmem „wojny totalnej", dotykał raczej jeszcze tylko teorii. Lecz oto najświeższa praktyka mówi nam o całkiem rzeczowych racjach doświadczonego wojownika. Do Japończyków należy precedens zupełnego wcielenia w życie wojny totalnej. Ich najazdy lotnicze na Nankin i Kanton stanowią — po raz pierwszy w historii wojen — wzór strategii, nie uznającej już żadnych praw boskich i ludzkich, kierującej się zasadą, iż wszystko co ma służyć choćby najbardziej pośrednio i najbardziej hipotetycznie głównemu celowi wojny, winno być dozwolone, usprawiedliwione i pochwalone.

Czytamy w pismach, że korespondent Reutera zwiedził w Kantonie dzielnice, bombardowane przez lotników japońskich i stwierdza, iż widział całe ulice w biedniejszych częściach miasta (miasta niefortyfikowanego!) zamienione doszczętnie w gruzy. Niektóre miejsca są wprost zawalone wielką ilością trupów. Tłumy kobiet oszalałych z przerażenia poszukują swych najbliższych wśród poszarpanych i straszliwie okaleczonych ciał ludzkich. Korespondent oblicza ilość zabitych i rannych w Kantonie na tysiące.

Rozumie się, że z punktu widzenia bezpośrednich operacyi wojennych najazd podobny nie posiada żadnego sensu. Ale też Japończycy wcale nie ukrywają tego, że, mordując kobiety, starców, dzieci i w ogóle ludność, nie mającą nic wspólnego z wojną, działają wyłącznie „w charakterze uczuciowym". Nankin ma być systematycznie niszczony bombami japońskimi, a za zniszczeniem Nankinu — jak donoszą korespondenci Reutera — pójdzie prawdopodobnie zniszczenie Hang-Czen i w ogóle wszystkiego, co ma „przyśpieszyć całkowitą demoralizację i kapitulację rządu chińskiego".

Nie będzie to więc żadna kara za przypuszczalne działania wojenne, ani żaden zwykły odwet wojenny, ani zarządzenie prewencyjne, tylko będzie to ślepe niszczenie olbrzymich dóbr ludzkich i mordowanie wielu tysięcy ofiar zupełnie niewinnych. Jest zaś kwestią, czy rządzi tym szatańskim planem jakikolwiek trzeźwy obrachunek. Wygląda raczej na to, że zwierzę ludzkie wyzwala się w ten sposób z pęt, narzuconych mu, jak widać: powierzchownie, przez tysiące lat rzekomej cywilizacji. Trzeźwy obrachunek cofałby się chyba przed rozpaleniem do białości nacjonalizmu chińskiego.

Jak się nazywają formalnie takie akty niszczenia?

Wchodzą one na Wschodzie do kategorii „ekspedycji karnej". Nic więcej. Przypominamy, że wszystko to, co się dziś w Chinach dzieje, ani w Tokio ani w Nankinie nie jest nazywane wojną. Nie było przecież żadnego wypowiedzenia wojny, a ambasadorowie obu krajów siedzą po dawnemu tam, dokąd ich przed laty wysłano. Fikcja „stanu pokoju", istniejącego jakoby między Chinami a Japonią, jest tak swoiście wschodnia, że nawet nie próbujemy jej sobie wytłumaczyć. Dla ścisłości historycznej wszakże należy zaznaczyć że prowadzenie wojny bez jej formalnego wypowiedzenia nie jest już tym razem nowością. Tak samo bowiem rzeczy się miały sześć lat temu w Mandżurii i dwa lata temu w Abisynii.

Podobno prasa amerykańska pisze z oburzeniem o japońskich atakach lotniczych na otwarte miasta chińskie i piętnuje je, jako barbarzyństwo, obce światu cywilizowanemu. Otóż jeśli uczucia naszych kolegów amerykańskich są w tym wypadku zupełnie zrozumiałe, to natomiast zachodzi pytanie, gdzie dopatrywać się ojcostwa owej wojny totalnej, w której okropnej praktyce pierwszeństwo należy się Japonii. Ostatecznie nie w Azji przecież, lecz w Europie, w samym jej centrum, pojawiły się doktryny wojny „całkowitej", pióra głośnego prof. Bansego oraz niemieckiego bohatera narodowego, gen. Ludendorffa. Nie w Tokio wychodzi pismo Militar-Wrehenblatt, broniące zasady i praktyki bombardowania miast otwartych. Skoro bowiem wojna ma być totalna, to jest wojna całej ludności, a więc — zdaniem tego pisma — nikt nie może być oszczędzany, żadne względy moralne nie mogą paraliżować ręki żołnierskiej, „ani wiek, ani płeć nie wchodzi w rachubę", wszystko, wszystko jest dozwolone. Taka jest logika totalizmu wojennego i politycznego. Stosował się też do niej i ów dowódca hiszpański, który groził, że każe rozstrzelać tysiące jeńców, jeśli przeciwnicy wydadzą wyrok śmierci na dwu pojmanych lotników zagranicznych.

Pewien profesor socjologii w uniwersytecie amerykańskim wyliczył, że w ciągu 2500 lat było w świecie 902 wojny i 1816 powstań. Ilość ofiar wojennych jest w naszych czasach, niby to znacznie bardziej pokojowych, nieskończenie większa, niż n. p. w wieku 13-tym. Myliliśmy się, mniemając, że czasy nowożytne w porównaniu z dawnymi, są czasami pokojowej pracy pługa i kołowrotka, są nimi tylko dla Pola i Zimorowicza. Rzeczywiście wojna miała niegdyś charakter bardziej „naturalny", prawie że podobny do funkcji jedzenia, picia i spania. Wojna nie była — pisze wspomniany uczony — żadnym problematem moralnym i nikt jej nie potępiał. Słowo: pacyfizm nie istniało. I oto paradoks epoki nowożytnej: ona wynalazła pacyfizm, ona potępiła wojnę, ona zapewniła obywatelom bezpieczeństwo życia na drodze, na ulicy, ustanowiła policję, skutecznie pilnującą naszej całości cielesnej — i w tejże to epoce państwa czują się mniej pewnie, niż kiedykolwiek indziej, a udział wszystkich części ludności w wojnie, udział świadomy i mimowolny, czyni ją bezwzględną, okrutną, moralnie pozbawioną wszelkich hamulców, materialnie wszechniszczycielską.

Wells w ten sposób przemawiał kiedyś do współczesnych: „Może umrzecie wszyscy śmiercią gwałtowną, ale nie będziecie mieli czasu nudzić się". I tak jest w rzeczywistości: nie nudzimy się dzisiaj w temperaturze niepokoju i złości, tak jak nie nudził się polujący na niedźwiedzia jaskiniowiec, na którego znów polował lampart.

B. K.

Słabi duchem czekają na sprzyjające okoliczności, silni stwarzają je sami.

Louis Bertrand

W. WIERUSZ-KOWALSKA

Nowocześni kolonizatorzy

Każdy z nas ma jeszcze żywo w pamięci dzieje wojny włoskiej w Abisynii i zapewne przypomina sobie z jakim zainteresowaniem obserwował posuwanie się wojsk włoskich na lądzie afrykańskim.

Po zdobyciu Etiopii przez Włochów zainteresowanie świata losami podbitego państwa gwałtownie zmalało a wojna hiszpańska, a obecnie chińsko-japońska usunęły w zupełny cień sprawę włosko-abisyńską.

A tymczasem Włosi, nie tracąc czasu, przystąpili do europeizacji podbitego kraju i choć Anglicy, jako najbliżsi sąsiedzi Etiopii, twierdzą, że Włosi nie mogą sobie poradzić z partyzantką etiopską — Włosi zapewniają, że pacyfikacja kraju jest już dziś zupełna.

Zapewne określenie „zupełna" jest trochę za mocne, przyznać jednak trzeba, że zrobiono już dużo i to z wielką znajomością rzeczy i mądrym podejściem do zagadnienia kolonizacji kraju o niechętnej, jeżeli nie wręcz wrogiej, ludności.

Otóż 1 czerwca 1936 r. zostało w Rzymie powołane do życia ministerstwo Afryki Wschodniej, t. zw. AO (ministero del l'Africa Orientale), jako najwyższa instancja rządząca, a równocześnie stworzono urząd gubernatora generalnego, z tytułem wicekróla, który jest najwyższą instancją miejscową. Wicekrólowi nadano najwyższą władzę, jest bowiem najwyższym dowódcą wszystkich sił zbrojnych lądowych, morskich i powietrznych, stacjonujących w Etiopii, a równocześnie łącznikiem między rządem centralnym w Rzymie a rządem Afryki Wschodniej. Pierwszym wicekrólem był przez krótki czas marszałek Badoglio, obecnie jest nim marszałek Graziani, zdobywca Libii. Wicekrólowi dodano do pomocy w sprawach cywilnych wicegubernatora, a do spraw wojskowych szefa sztabu Afryki Wschodniej.



Król włoski Emanuel, Mussolini, następca tronu ks. Piemontu i gen. Balbo.

Właściwym rządem są Rada Generalna i Consultà, którym nadano charakter ciał doradczych, podległych wicekrólowi. Do Rady Generalnej wchodzą wszyscy wyżsi wojskowi, urzędnicy cywilni i sądowi, do obowiązków których należy omawianie wszystkich spraw, mogących zainteresować AO. Consultà natomiast składa się tylko z kilku najwyższych urzędników politycznych i wojskowych i sześciu naczelników etiopskich (mianowanych przez wicekróla na dwa lata), kompetencji których podlegają wszystkie sprawy gospodarcze AO, jak również tubylcze: kultura, oświata, zdrowie, dobrobyt i tradycje. Pomimo tych wszystkich uprawnień, faktycznym władcą, decydującym ostatecznie i odpowiedzialnym w Rzymie — jest wyłącznie wicekról.

Pierwszym krokiem do zaprowadzenia racjonalnej i planowej administracji było podzielenie Etiopii (trzy razy większa od Polski) na sześć obszarów geograficzno-administracyjnych, w ramach których starano się ująć ludność związaną z obszarem tym rasą, pochodzeniem, tradycją, religią, językiem i wspólnymi interesami gospodarczymi. Problem ten rozwiązano bardzo szczęśliwie, wykazując przy tym dużą dozę zrozumienia i względności dla tubylców.

Okręg I stanowi Addis Abeba — okręg stołeczny i miejski.

II. Dawna Erytrea i prowincje etiopskie Tigrai i Aussa, ze stolicą Asmarą (w Erytrei).

III — dawna Somalia z dodatkiem etiopskiego Ogadenu, ze stolicą w Mogadiszu (w Somalii).

IV — etiopskie Harrar i Bale ze stolicą w Harrarze.

V — etiopskie Galla i Sidamo, na granicy z Sudanem, ze stolicą w Dżimma.

VI — Amhara od jeziora Tana na zachodzie po Dessie na wschodzie i Abal na południu, ze stolicą w Gondarze.

Na czele tych prowincyj stoją generałowie, za wyjątkiem Erytrei, którą ze względu na zamierzoną reorganizację i ulepszenie portów w Massau i w Assabie, zarządza admirał De Feo. Każdy z gubernatorów ma do pomocy dla spraw cywilnych sekretarza generalnego i oficera dowodzącego wojskami prowincji.

Każda z prowincyj podzielona jest na komisariaty, których w całej AO jest 44, z kolei znów komisariaty podzielone będą na rezydencje i subrezydencje, których będzie 207.

Najważniejszym miastom ma być w najbliższej przyszłości przyznany samorząd na wzór somalijski i erytrejski.

Ponieważ ludność Etiopii posługuje się kilkoma językami i tak: w Erytrei — tigrai i arabskim, w Amharze — amarinia, a w Somali, w Harrarze, Galla i Sidamo — arabskim, postanowiono, że obok włoskiego, każdy z sześciu obszarów będzie miał swój własny oficjalny język, który będzie równocześnie językiem wykładowym w miejscowych szkołach.

Również wszystkie wyższe urzędy mają być obsadzone przez urzędników, znających przynajmniej

dwa miejscowe języki, starannie wyszkolonych i przygotowanych do służby w Afryce Wschodniej. Ponieważ jednak obecnie nie ma jeszcze odpowiednich ludzi — funkcje ich pełnią oficerowie.

Reorganizacji ma ulec z biegiem czasu wojsko. Włosi bowiem projektują sobie stworzenie z miejscowej ludności 16 brygad tubylczych (58 baonów), 16 grup artylerii i kilku szwadronów kawaleri Galla — co da w sumie 43.000 wojsk tubylczych przy 25.000 wojsk włoskich. Na razie są to tylko projekty, które, jak twierdzą Włosi, dadzą się zrealizować.

Pomimo tych udogodnień i zdawałoby się daleko posuniętej tolerancji, dążącej do nadania pozoru zupełnej wolności i równości — wszystkie ludy tubylcze, a więc i panujący do niedawna Amharowie są tylko „sudditi", czyli poddanymi, a nie obywatelami.

Co prawda i pod rządami Haile Selasie nie wszyscy mieszkańcy cieszyli się z pełni swobody i nie korzystali z jednakowych praw. Ponieważ cesarstwo stworzyli Amharowie, oni tylko i wyłącznie byli pełnoprawnymi obywatelami, a wszystkie inne ludy były ludami podbitymi, a co gorzej nawet — ludy z pogranicza sudańskiego jeszcze na początku XX wieku były traktowane jak zwierzęta, na które polowano i sprzedawano do niewoli.

Haili Selasie czynił wiele, by stosunki te zmienić, nie dane mu było jednak dzieło to doprowadzić do końca, a Włosi nie spieszą się z wprowadzeniem równouprawnienia ludności kraju, który do niedawna był niezależnym cesarstwem, a dziś stał się częścią imperium włoskiego.

Żaden z tubylców nie może stać na czele urzędów cywilnych ani oddziałów wojskowych, najwyżej mogą być sędziami sądów tubylczych lub naczelnikami lokalnymi, lecz pod ścisłym nadzorem włoskim.

Również prawo, które w Europie jest jedno i jednakowe dla wszystkich, inne jest w stosunku do Włochów a inne dla tubylców. Dla Abisyńczyków stworzono statut tubylczy, wydany 1 czerwca 1936 roku, obejmujący to co dotychczas te ludy przywykły uważać za prawo i sprawiedliwość, uwzględniając równocześnie podstawowe zasady sprawiedliwości europejskiej i chrześcijańskiej. Na razie pozwolono zachować własne trybunały, procedurę prawną i sędziów, jednak w wypadku nieporozumień między plemionami sprawę rozstrzyga gubernator prowincji, zgodnie z zasadami prawa kolonialnego i miejscowego zwyczajowego, które może zmienić według swego zdania i warunków lokalnych, a które muszą przejść przez „Gazetta Ufficiale". Najwyższą instancją lokalną jest sąd apelacyjny w Addis Abebie, a ostateczną instancją — najwyższy sąd kasacyjny w Rzymie.

Pod względem religijnym panuje zupełna swoboda, a nawet gubernatorom zalecono by miejscowe tradycje religijne czy językowe pozostawiali nienaruszone, o ile tylko nie są sprzeczne z zasadami prawa ogólnoludzkiego.

Głównym powodem podboju Etiopii przez Włochów było jej bogactwo, które de facto okazało się mniejsze, niemniej jednak chcąc je rozsądnie eksploatować, postawili sobie Włosi następujące wytyczne: 1) produkcja tego wszystkiego co jest potrzebne dla ludności tubylczej i miejscowej włoskiej; 2) produkcja surowców, których jest brak Italii, a które się w Etiopii gospodarczo opłacają; 3) produkcja tych kopalin, które są potrzebne przemysłowi włoskiemu i tych, które można dobrze sprzedać za granicę; 4) przemysł fabryczny tylko tych przedmiotów, których Italia nie



Haili Selasie — wywłaszczony cesarz Etiopii

może dostarczyć swej kolonii w zamian za surowce i kopaliny, lub tych przedmiotów, których przewóz nie opłaca się gospodarczo ani Włochom ani mieszkańcom kolonii.

Sprawa eksploatacji Etiopii jest traktowana z wielką ostrożnością. Przeprowadza się na razie badania i doświadczenia.

Ponieważ prawo tubylcze do ziemi zostało przez Włochów uszanowane, kolonizatorów włoskich osadza się na obszarach słabo lub wcale nie zaludnionych, a więc przede wszystkim w południowo-zachodniej Etiopii; projektuje się również podzielenie całego obszaru rolniczego na okręgi, w których specjalni eksperci włoscy będą uczyć krajowców racjonalnego korzystania z ziemi, której mniej więcej trzecia część ogólnego obszaru leży w pasie umiarkowanym, dzięki czemu jest nadzwyczaj urodzajna i rodzi obficie zarówno zboże i owoce europejskie, jak podzwrotnikowe afrykańskie. Na przykład pszenica daje dwa zbiory rocznie, kawa rośnie dziko w Kaffie całymi lasami, a plantacje jej dały w 1937 r. 5000 ton, co można łatwo wielokrotnie zwiększyć i pokryć całe zapotrzebowanie miejscowe, włoskie i mieć jeszcze na eksport. Zapowiada się również, że bawełna etiopska pokryje w przyszłości w dużej części zapotrzebowanie obu rynków, jeżeli nie całe. Obecnie największym bogactwem kraju jest bydło rogate, którego Etiopia posiada około 80.000.000 sztuk, lecz które na razie z racji małej rasy i chorób, nadaje się tylko na skóry, które po kawie, są najważniejszym przedmiotem wywozu. Oprócz tego lasy, obfitujące w najcenniejsze drzewa meblowe, a pokłady mineralne, zawierające platynę, złoto, miedź, ołów, srebro, cynę, tungsten, żelazo, węgiel i naftę, opłacą zapewne Włochom koszta wyprawy i podboju, a nawet koszta inwestycyj, robionych już teraz w zdobytym kraju.

Przede wszystkim związano Etiopię z metropolią

liniami okrętowymi, której odległość morzem do Massau 5000 km przebywają z Neapolu w czasie 10—11 dni, po czym podróż do Addis Abeby trwa jeszcze około 5 dni. Kosztem wielu milionów rozbudowano porty Massau, Assab i Mogadisz, stawiając je na równi z pierwszorzędnymi portami świata.

W praktyce okazało się jednak, że najpraktyczniejszym środkiem komunikacji, ze względu na olbrzymie odległości i warunki terenowe, będzie lotnictwo. Zaczęto się nim posługiwać już od kwietnia 1935 r., a w lipcu 36 r. wprowadzono olbrzymie samoloty 3-motorowe, robiące z łatwością 290 km na godzinę i zdolne do pomieszczenia 1500 kg ładunku i 12 pasażerów. Drogę z Rzymu do Addis Abeby odbywa się w 4 etapach dziennych, a przez 14 miesięcy istnienia linii zdarzył się tylko jeden wypadek. Przez pół roku przewieziono 5236 pasażerów, 377,972 kg poczty i 161,577 kg bagażu i towarów, a więc racjonalność jej została zupełnie udowodniona.

Włosi zastali w Etiopii jedną jedyną drogę „cesarską", prowadzącą z Addis Abeby do Dessie, obecnie wszystkie większe miasta zostały połączone z sobą szosami, a nawet między Massauą a Addis Abebą wprowadzono regularną komunikację autobusową, dzięki czemu przestrzeń 1232 km przebywa się w 5 dni.

Najmniej rozwinięte są linie kolejowe, których jest zaledwie 1155 km, z czego jeszcze na kolej francuską przypada 693 km. Ponieważ jednak kolej, w obecnych czasach, odpowiada tylko w krajach o gęstym zaludnieniu i dużym ruchu pasażerskim, a o tym w wypadku Etiopii mówić nie można, Włosi nie przywiązują do jej rozwoju dużej wagi i mają rację wprowadzając linie samochodowe i lotnicze.

Ambicją Włochów jest stworzyć w Etiopii wzorową kolonię, a ponieważ, jak mówi Russel „człowiek działa z największym pożytkiem dla powszechnego dobra, gdy dba o swoje własne interesy", a interesy Włoch są mocno zaangażowane w sprawie Abisynii, a pozatem chcą zatrzeć wrażenie jaki w całym świecie wywarł bezprawny podbój Etiopii, czynić będą wszystko, by miano najeźdźcy zmienić na protektora, ku czemu zrobili już krok, proponując Haili Selasi'emu powrót na tron pod egidą włoską.

Czy zamierzenia ich udadzą się i czy ludność Etiopii zechce przyjąć i korzystać z dobrodziejstw kultury, niesionej im przez Włochów, a z którą zetknęła się po raz pierwszy w formie najnowocześniejszego sprzętu wojennego i gazów trujących — pokaże przyszłość.

Kultura i nauka, niesione przez najezdcę, mogą okazać się bumerangiem.

Mgr St. Wałęga

LOTTA SWÄRD

Największa fińska wojskowa organizacja kobieca.

Kobiety południa są dla nas synonimem ognistego temperamentu i radosnej pogody życia. Ich rasowa piękność służyła dlatego niezliczone razy za model zarówno kamerze fotograficznej, jak i ołówkowi rysownika. Nie ma więc dziwoty, że przy tym zazwyczaj popadamy w tę przesadę, że uważamy, iż kobiety północy muszą być koniecznie jaskrawym przeciwieństwem kobiet południa. To swoje mniemanie budujemy zwykle na przypuszczeniu, że surowy, zimny klimat północy, z jej lichą glebą i bladoniebieskim niebem musiał wydać kobiety zamknięte w sobie, poważne, uczuciowo zimne i bez temperamentu.

Że sąd ten jest zupełnie mylny i bezpodstawny, to stwierdzają wszyscy ci, którzy mogli zaobserwować kobiety północy — Szwedki, Norweżki i Finki w ich własnej ojczyźnie, wśród ich rodaków, gdy na „końcówkę tygodniową" żeglują ku malowniczym skalistym wysepkom-szkerom lub wygrzewają się w słońcu na plażach — gdy jeżdżą na nartach w zimie ze swymi męskimi towarzyszami, a zwłaszcza gdy pracują, obojętnie w domu czy też w biurze, lub w innym zajęciu.

Kobieta północy jest prawdziwym, wiernym towarzyszem mężczyzny, oddanym, lecz świadomym swej godności i swego honoru. Szczególnie w Finlandii feminizm święci prawdziwe triumfy. Kraj ten bowiem przoduje wszystkim krajom europejskim i pozaeuropejskim, jeśli chodzi o równouprawnienie kobiety we wszystkich dziedzinach życia społecznego z mężczyznami. Kobieta odgrywa też dziś w życiu publicznym Finlandii poważną rolę. Za wyjątkiem zawodu pastorskiego (Finowie są protestantami) i stanowisk w policji oraz w wojsku, są kobiety fińskie reprezentowane we wszystkich innych branżach i zawodach. Do codziennego, utartego obrazu Finlandii należą kobiety konduktorki w tramwajach i kelnerki-stołowe w restauracjach, barach i kawiarniach i prędzejby się ktoś tam zdziwił, gdyby spotkał jakiegoś mężczyznę w tych zawodach. Przy tankach i zbiornikach, we fabrykach, przy brukowaniu ulic, na budowach i nawet na wiejskich stacjach kolei żelaznej znalazła kobieta fińska swe miejsce pracy, podobnie jak i w akademickich zawodach, gdzie jest czczona i szanowana na równi z mężczyznami. To uprzywilejowane stanowisko kobiety fińskiej w życiu zawodowym nie jest wynikiem emancypancji, jakby to mógł sobie ktoś pomyśleć, lecz odpowiada powszechnemu w Finlandii zapotrzebowaniu i popytowi na konieczne siły robocze.

Finlandia bowiem na swym olbrzymim terytorium, wynoszącym 387.576 km², a więc nieco większym od Polski, ma zaledwie 3 miliony 400 tysięcy mieszkańców. Przyczyna tak małej liczby ludności na tak dużym obszarze leży głównie w tym, że Finlandia, zwana krajem „tysiąca jezior" jest prawie w całości krajem wielkich nieużytków, do których zaliczyć można nie tylko górzyste okolice, ale także pas jezior i błot oraz całą północną część Finlandii nad morzem Białym, pokrytą tundrami i tajgami. Niemniej południowa część Finlandii i wybrzeże nad zatoką Fińską i odnogą Botnicką jest gęściej zaludnione. Tu też rozwinął się wielki przemysł fiński i tu skupia się życie polityczne kraju.

Wysoki standard życiowy ludności fińskiej, jej duża kultura i zamożność w połączeniu z chęcią wygodnego życia powodują w Finlandii, podobnie jak w Szwecji i Francji, stałą zniżkę przyrostu naturalnego ludności. W Finlandii przyczynia się być może w dużym stopniu do tego także praca zawodowa kobiet, uniemożliwiająca im należyte spełnianie obowiązków macierzyńskich.

Z natury rzeczy cierpi więc Finlandia na brak męskich rąk do pracy i dlatego tak skwapliwie wciągnęła do szeregów pracowniczych także kobiety fińskie, które zresztą pomimo swych często wybitnie „męskich" zawodów nie zatraciły swych dobrych kobiecych właściwości. Są one dobrymi gospodyniami, a również z „równouprawnienia" w życiu publicznym nie robią żadnego problemu, lecz ramię w ramię przy boku mężczyzn pracują nad odbudową swej państwowości i utrwaleniem niezawisłości swego narodu.

Finki nie są zbyt piękne, chyba, że mają w sobie krew szwedzką lub rosyjską. Prawdziwe Finki mają wszystkie cechy rasy wschodnio-bałtyckiej i ugro-fińskiej, a więc zachodnio-mongolskiej, do której obok Finów należą jeszcze w Europie Estończycy, Węgrzy i Karelowie. Kobiety fińskie mają zazwyczaj gruby nos, silne, męskie wystające kości policzkowe, energicznie ku przodowi podany podbródek, oraz charakterystyczne dla rasy mongolskiej napuchnięte, szpareczkowate oczy o ukośnym wejrzeniu.

Kobieta fińska ma też obok niezaprzeczonej kobiecości wiele cech męskiego charakteru, czego najlepszym dowodem jej dobra i pożyteczna współpraca w obronie całości i niezawisłości Finlandii z „korpusem ochronnym" w wielkiej organizacji wojskowej kobiecej, tak zwanych „Lott", która liczy w tej chwili już 80.000 wojskowo przeszkolonych i zorganizowanych na sposób wojskowy członkiń.

Na skutek wojny szwedzko-rosyjskiej i układów pokojowych z roku 1721, 1743 i 1809 dostała się Finlandia w całości pod panowanie Rosji jako Wielkie Księstwo Finlandzkie. Ucisk rosyjski wzmocnił samopoczucie narodowe Finów i ich wolę niepodległości już na długo przed wojną światową. Z chwilą wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji w roku 1917 Finlandia oderwała się od Sowietów i ogłosiła niezawisłą republikę. Musiała jednak zwalczyć rewolucję bolszewicką we własnym kraju. Dopiero w r. 1918 udało się narodowym wojskom fińskim zgnieść bolszewików fińskich i ugruntować w ten sposób niepodległość Finlandii. Wojna z właściwą Sowdepią zakończyła się dla Finlandii o tyle niepomyślnie, że musiała odstąpić Sowietom pobratymczą Karelię, uzyskując w zamian za to mało wartościowy obszar Peczengi nad oceanem Lodowatym. Odtąd graniczy Finlandia z Sowietami na ogromnym obszarze od oceanu Lodowatego i Białego poprzez pas tundr i stepów i jezioro Ładoga aż po sam Petersburg. Jest to w większości granica sztuczna, której jedyną tarczą i ochroną są piersi mężnych i patriotycznych Finów.

Niebezpieczeństwo od bolszewików zagraża Finlandii w wysokim stopniu, gdyż jest jasne, że ogromna Rosja, mająca tylko malutkie okienko na Bałtyk koło Petersburga, będzie się starała rozszerzyć swój dostęp do morza przez zabór odpadłych od Rosji krajów nadbałtyckich. A walka z kolosem rosyjskim nie jest i nie będzie dla Finlandii łatwą rzeczą, jeśli się zważy niewspółmierność sił obu państw: z jednej strony Finlandia ze swymi 3 milionami ludności, z drugiej mocarstwo sowieckie ze 150 milionami mieszkańców. W dodatku Sowiety umią jeszcze wzmacniać swe szanse wytężoną propagandą bolszewicką w Finlandii.

To właśnie stale zagrażające Finlandii niebezpieczeństwo bolszewizmu, wzmocnione sąsiedztwem bezpośrednim z Rosją, jak również opór przeciw przenikaniu elementów rosyjskich — wymagały od małej, ale wytrwałej i zaciekłej Finlandii zmobilizowania wszystkich sił celem utrzymania i obrony ojczyzny i narodu przed zalewem bolszewickim.

Paragraf 75 konstytucji fińskiej postanawia, że „każdy fiński obywatel zobowiązany jest uczestniczyć w obronie ojczyzny lub w miarę swych możliwości być przy tym pomocnym". Idąc za głosem swego poczucia patriotycznego i stosując się do tego postanowienia konstytucji kobiety fińskie postanowiły powiększyć szeregi obrońców ojczyzny i dlatego utworzyły jedyną w tym rodzaju w Europie potężną wojskową organizację kobiecą, która przyjęła nazwę „Lotta Svärd". I nie mogły Finki znaleźć lepszej nazwy dla swej organizacji. „Lotta Svärd" bowiem to imię i nazwisko bohaterskiej fińskiej postaci kobiecej z czasu nieszczęśliwej dla Finlandii wojny z Rosją w roku 1808/09, która skończyła się wydarciem Finlandii Szwecji przez Rosję. Lotta Svärd wyruszyła na tę wojnę wraz ze swym mężem, walcząc dzielnie u jego boku i niosąc ofiarną samarytańską pomoc swym męskim kolegom — towarzyszom broni.

Gdy z początkiem wojny o niepodległość z Rosją w r. 1917 zaczęto organizować w Finlandii „korpus ochronny" czyli ochotniczą narodową milicję fińską, zjednoczyły się kobiety fińskie w organizacji. „Lotta Svärd". Celem i zamiarem tej organizacji było i jest w dalszym ciągu — wyszkolić kobiety i dziewczęta dla celów obrony krajowej w tych dziedzinach, które z uwagi na swój specyficzny charakter, dają im możność stawania w chwili niebezpieczeństwa przy boku mężczyzny i niesienia mu wydatnej a pożądanej w tych wypadkach pomocy. Pielęgnowanie chorych, mundurowanie żołnierzy, aprowizacja, propaganda, praca kancelaryjna i służba meldunkowo-obserwacyjna obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej dają „Lottom", jak je w skrócie nazywają, pole do wielostronnej pożytecznej działalności.

Nie tylko na wypadek wojny, ale także w czasie pokoju spełniają „Lotty" ważne zadania i prace, pożyteczne dla ogółu ludności. Zorganizowane doskonale kuchnie polowe „Lott" i ich sanitarki zjawiają się na każdym święcie sportowym lub festynie ludowym i przejmują z miejsca służbę aprowizacyjną i pielęgnowanie chorych lub rannych ofiar wypadków. W razie wybuchu epidemii lub jakichś nieszczęśliwych wypadków ma rząd fiński do dyspozycji całe zastępy fachowo wyszkolonych „Lott-sanitariuszek", co szczególnej wagi nabiera zwłaszcza w odległych od większych miast okręgach wiejskich.

Aktywna cyfra członkiń związku kobiecego „Lotta Svärd" w Finlandii wynosi około 80.000 przy ogólnej liczbie 3½ milionów ludności. Prezeska organizacji „Lott" jest mianowana przez najwyższego dowódcę „korpusu ochronnego", podczas gdy reszta członkiń zarządu jest już wybierana przez same „Lotty". — „Lotty" mają swą własną administrację i podlegają wraz z „korpusem ochronnym" rozkazom naczelnego wodza wszystkich sił zbrojnych Finlandii. „Lotty" jako organizacja wroga bolszewizmowi przejęły niektóre swe godła z ruchu hitlerowskiego, tak n. p. noszą na piersi jako odznakę swej organizacji przypiętą swastykę z napisem „Lotta Svärd". W czasie ćwiczeń otrzymują mundury i czapki wojskowe i spódnice z materiału wojskowego. Wojskowość fińska idzie im we wszystkim na rękę i szkoli je na specjalnych fachowych kursach, by w przyszłości mogły sprostać wziętemu na się zadaniu bronienia wraz z ich męskimi towarzyszami broni prawa, religii, rodzinnej ziemicy i ojczyzny fińskiej.

Z CAŁEGO ŚWIATA

POLSKA

BEZROBOCIE W POLSCE SPADA W DALSZYM CIĄGU

Na terenie całej Polski zarejestrowano w dniu 15 września br. ogółem 252.276 bezrobotnych wobec 261.884 na dzień 1-go września br., 272.575 w dniu 15 sierpnia i 276.781 w dniu 1-go sierpnia br. W ciągu ostatnich dwóch tygodni ilość bezrobotnych zatem zmniejszyła się o 9.608 osób, zaś na przestrzeni od 15 sierpnia do 15 września br. o przeszło 20.000 osób.

Do stałego spadku stanu bezrobocia w Polsce przyczyniają się zarówno roboty prowadzone przez Fundusz Pracy, w których znajduje zatrudnienie znaczna ilość bezrobotnych, jak i coraz bardziej występująca poprawa koniunktury w życiu gospodarczym naszego kraju.

ZACIĄG OCHOTNICZY DO BAONU OBRONY NARODOWEJ

Termin zaciągu przedłużono do 20 bm., tak, że zgłoszenia przyjmowane są w dalszym ciągu. Ochotnicy mogą się zgłaszać — o ile są zrzeszeni w organizacjach pw. — przez organizacje lub bezpośrednio do P. K. U.

ZŁOŻA RUDY ŻELAZNEJ

W pobliżu Nieświeża odkryto złoża rudy żelaznej. Kierownik szkoły powszechnej p. Zapaśnik, badający z amatorstwa pokłady geologiczne, w pobliżu wsi Pietuchowszczyzna odkrył przypadkowo duże złoża rudy. Grudki ziemi przesłano do Instytutu Geologicznego przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, skąd wydelegowana będzie specjalna komisja badawcza.

ZAKOŃCZENIE ZBIÓRKI NA ŁÓDŹ PODWODNĄ

Ogólny stan zbiórki na FOM na dzień 1. 9. br. wynosił 5.723.699,50 zł. Suma ta łącznie z zebraną przez wojsko kwotą na budowę łodzi podwodnej przekracza 8.400.000 zł Koszt budującej się łodzi podwodnej ze zbiórki społecznej wynosić będzie 8.200.000 złotych, bez kosztów uzbrojenia, które pokryte będą przez kierownictwo Marynarki Wojennej z normalnego budżetu państwowego. Zbiórka na łódź podwodną została zamknięta nadwyżką.

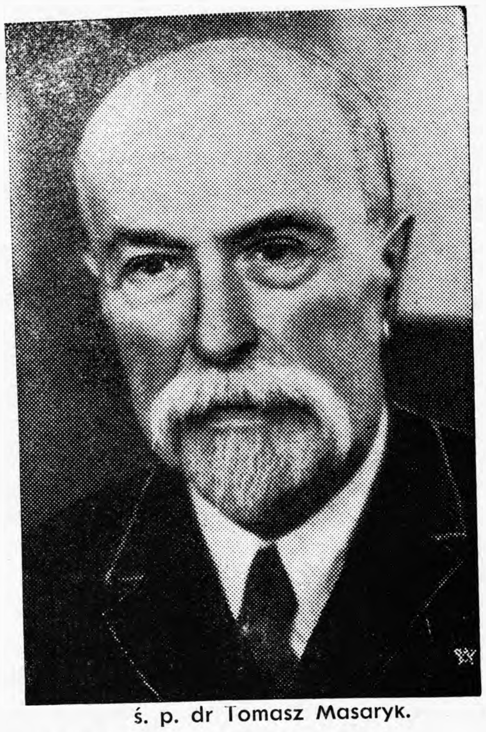
Z WYPRAWY POLSKICH ALPINISTÓW





Miejsce biwaku poniżej wierzchołka Picce Eccnes (4038 m); w prawym rogu widoczna jest płachta biwakowa, w której alpiniści spędzili noc.
Widok z progu jeziorka Lago di Miage, do którego obrywa się czoło lodowca.

Czechosłowacja.



ś. p. dr Tomasz Masaryk.

FATALNY ROK DLA CZECHOSŁOWACJI

Rok bieżący, 1937 nazwać można rokiem naprawdę fatalnym dla narodu czechosłowackiego jeśli uświadomimy sobie, jakie ciężkie straty naród czechosłowacki w tym roku poniósł. Odeszli najwięksi przedstawiciele umysłowości czechosłowackiej i bojownicy narodowi. Zmarł prof. uniwersytetu F. X. Szalda, nauczyciel i krytyk młodej literatury czechosłowackiej, odszedł na wieczny spoczynek znakomity historyk, prof. dr Pekarz, dalej wybitny działacz na polu kultury Tille, zmarł w tym roku także jeden z najwybitniejszych polityków czechosłowackich dr Kramarz, którego historia zapisała na swych kartach jako tego, który proklamował niepodległość republiki czechosłowackiej i który wraz z Beneszem reprezentował Czechosłowację na konferencji pokojowej w Paryżu. Odszedł także budziciel Słowaczyzny, znakomity literat i polityk Razus a wreszcie odszedł najznakomitszy syn narodu czechosłowackiego, jego wódz i pierwszy prezydent republiki dr T. G. Masaryk. To był cios najboleśniejszy.

ROSJA

SPISKI I TERROR W CZERWONEJ ARMII

Od kilkunastu dni prasa sowiecka ogłasza doniesienia, których treść różni się od często podawanych tam wiadomości o spiskach, procesach i wyrokach śmierci, przeciwko ludności cywilnej. Różnica polega na tym, że ostatnie komunikaty dotyczą niemal wyłącznie spisków wykrytych jakoby w czerwonej armii, i że ofiarami nowej fali czerwonego terroru w ZSRR są niemal wyłącznie wojskowi.

Pierwsze masowe egzekucje tego rodzaju odbyły się na terenie Białoruskiego okręgu wojskowego, gdzie trybunał wojskowy skazał na karę śmierci sześciu wojskowych, oskarżonych o współdziałanie z „faszystowskim wywiadem". Następny proproces w tymże okręgu wojskowym pociągnął za sobą rozstrzelanie 8-miu oskarżonych, w tej liczbie jednej kobiety, zatrudnionej w instytucji wojskowej. Wszyscy skazani oskarżeni byli o zatruwanie żołnierzy oraz o podpalanie koszar i wojskowych składów.

Na terenie Leningradzkiego okręgu wojskowego odbył się

zakończony 9-ma wyrokami śmierci proces wojskowych, którzy tworzyć mieli „trockistwoską kontrrewolucyjną dywersyjno-terrorystyczną bandę" i dokonali w sowieckim przemyśle wojskowym licznych aktów dywersyjnych kosztem ofiar w ludziach. Wszystkie procesy wspomniane odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Prócz wymienionych 9-ciu wojskowych w Leningradzie, na dwa dni przed ich rozstrzelaniem, skazano i rozstrzelano 8-miu innych wojskowych, którzy stanęli pod analogicznym zarzutem.

3000 KATASTROF W CIĄGU 7 MIESIĘCY

„Izwiestia" zwraca uwagę na katastrofalne stosunki panujące w dziedzinie transportu wodnego, zwanego dotychczas „jednym z triumfów Związku Sowieckiego". W ciągu 7 miesięcy rb. zanotowano 3000 wypadków, w tym kilka poważnych katastrof, które miały miejsce natychmiast po otwarciu nowowybudowanego kanału Moskwa — Wołga.

Pomimo zatłoczenia linii kolejowych transportami — pisze dziennik — większość statków wykorzystywana jest w sposób nieumiejętny i pozostaje bezczynna przez znaczną część roku. Przeciętna szybkość statku wynosi jak pisze „Izwiestia" 3 i pół km na godzinę. Teraz kiedy z okazji zakończenia zbiorów rolnych jest największe zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju środki transportowe, kilkaset statków znajduje się w remoncie.

MASOWE WYSTĄPIENIA Z KOMSOMOŁU

Na posiedzeniu okręgowego komitetu Komsomołu zachodniego okręgu, sekretarz Pokotiow przytoczył dane, świadczące o nader szybkim topnieniu organizacji komsomolskich. W ciągu ostatnich trzech miesięcy z organizacji Komsomołu miejskiego wystąpiło 20 proc. członków, z Komsomołu wiejskiego 28 proc. Charakterystyczne, że prawie połowa występujących z partii komsomolców nie podała żadnych motywów swego postępowania.

Z SPOTKANIA DWÓCH WODZÓW



Kanclerz Rzeszy Niemieckiej i wódz partii narodowo-socjalistycznej Adolf Hitler.
Szef rządu włoskiego oraz wódz faszyzmu Benito Mussolini.

Z FRONTU CHIŃSKO-JAPOŃSKIEGO



Ofenzywa piechoty japońskiej.

Niemcy.

SELEKCJA W SZKOŁACH ŚREDNICH W NIEMCZECH

Na podstawie bardzo gruntownie przeprowadzonej statystyki, stwierdzono w Niemczech, że pomimo demokratycznych w dziedzinie kulturalnej tendencji rządów narodowo-socjalistycznych, najliczniejszą grupę uczniów, którzy przychodzą do gimnazjów, stanowi warstwa średnia, na drugim miejscu stoją uczniowie z środowiska zamożnego. Zestawienia procentowe wykazały jednak, że uprzywilejowana jest klasa zamożna. Ze statystyki niemieckiej wynika, że zbyt wysoka jest cyfra wskazująca, iż przyjmuje się do gimnazjów uczniów słabych, pochodzących z zamożnego środowiska a zbyt mały jest procent uczniów z pozostałych sfer, w stosunku do ilości uczniów zdolnych.

JAK NIEMCY WYKRADAJĄ BRAZYLII MŁODYCH OBYWATELI

Niedawny artykuł „Times'a" omawiający wzmożenie ruchu organizacyjnego niemieckich narodowo-socjalistów w Brazylii, wywołał żywe echo w całej prasie brazylijskiej oraz interpelacje w izbie deputowanych. Oburzenie Brazylian wywołały ujawnione fakty przyjmowania na pokłady niemieckich statków kobiet spodziewających się rozwiązania, dlatego, aby dziecko urodzone pod niemiecką banderą posiadało obywatelstwo niemieckie a nie brazylijskie.

DALSZE FORTYFIKOWANIE NIEMIECKIEJ GRANICY NA ZACHODZIE

W okolicy Hunstück w Nadrenii wysiedlono mieszkańców siedmiu wsi z powodu przeznaczenia tych terenów pod budowę fortyfikacji. Zostali oni, podobnie jak poprzednio mieszkańcy 14 wsi, przesiedleni na wschodnie granice Niemiec. W pobliżu autostrady, przebiegającej przez Kaiserlautern w Palatynacie, rozpoczęto budowę dużego kompleksu koszar.

Daleki Wschód.

JAPOŃCZYCY STRĄCILI 284 SAMOLOTÓW — STRACILI ZAŚ 31

Japońska admiralicja wydała komunikat, który głosi, że od wybuchu incydentu japońsko-chińskiego, do dn. 22 września Japończycy strącili i zniszczyli 284 samoloty chińskie. Komunikat przyznaje, iż Japończycy stracili w tym samym czasie 31 samolotów.

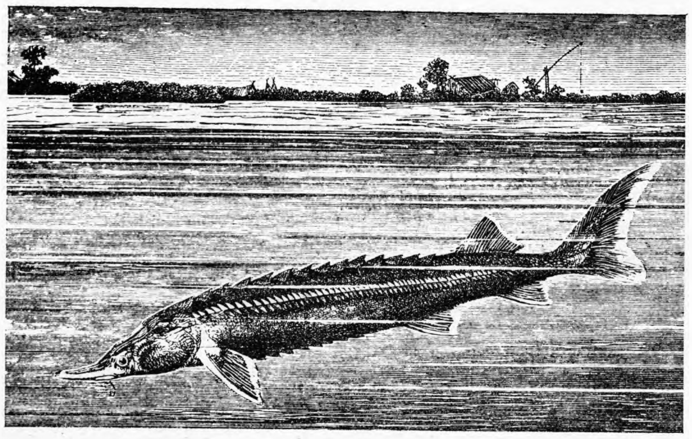
PUSZKA KAWIORU POMORSKIEGO

II. Jak Fryc Wielki jesiotry na Pomorzu hodował...

Jesiotry poszukiwane są i chwytane po dziś dzień nietyle może z powodu ich nadzwyczaj smacznego mięsa ile raczej z powodu ich ikry, dostarczającej smakoszom pożywnego i łatwostrawnego przysmaku-kawioru, oraz pęcherza pławnego, z którego otrzymywany jest doskonały klej rybi zwany karukiem. Jest to najmocniejszy klej, używany do spajania przedmiotów drobnych i delikatnych oraz do wyrobu angielskiego plasterka i kleju ustnego.

Ikra jesiotrów, z której chce się uzyskać kawior, musi być najpierw przetrzepana rózgami, a następnie przegnieciona przez sito, aby oddzielić ikrę od błon. Ikra ta jest następnie słabiej lub mocniej solona, pakowana w beczki i rozsyłana na cały świat. Największej ilości kawioru dostarcza wyz, jedna ryba około 12 do 20 kg. Im kawior jest większo-ziarnisty, świeższy i mniej solony, tym gatunek lepszy. Najlepszego kawioru dostarczają mniejsze gatunki jesiotra zwłaszcza siewruga i czeczuga, zwana także sterletem. Największą dostarczycielką kawioru na rynki europejskie jest Rosja Sowiecka, właściwa ojczyzna jesiotrów, gdzie centrum tego handlu, stanowiącego jedną z najważniejszych pozycyj dochodowych w bilansie wywozowym rosyjskim, mieści się w Astrachanie.

Jeśli się zważy korzyści ogromne jakie dawał i daje Rosji zyskowny połów jesiotrów, nie może nas zdziwić, że te nadzwyczaj cenne ryby pragnął przeszczepić na wody niemieckie



Czeczuga-sterlet, najmniejsza ryba z gatunku jesiotrów.

i zadomowić nie kto inny tylko właśnie słynny Fryderyk Wielki, król pruski, wzorowy pod każdym względem gospodarz, któremu Prusy zawdzięczają swój niebywały późniejszy rozkwit gospodarczy, polityczny i militarny. Fryderyk Wielki w dążeniu do zapewnienia Prusom możliwej samowystarczalności gospodarczej odbudowywał umiejętnie swe zniszczone w ciągu wojny siedmioletniej państwo pruskie, do którego po pierwszym rozbiorze weszło także Pomorze polskie, zaludniając nieużytki, ściągając doń zewsząd osadników, przyjmując wygnańców politycznych i religijnych z obcych państw, starając się przy tym o gospodarcze podniesienie swego państwa przez osuszanie bagien i mokradeł, budowę kanałów i dróg, popieranie hodowli jedwabników oraz chowu owiec. Mając w swym państwie, zwłaszcza na pojezierzu pruskim i Pomorzu, liczne stawy i jeziora położył duży nacisk na urentownienie ich przez zakładanie wzorowych gospodarstw rybnych.

W związku z tym wpadł Fryderyk Wielki na oryginalny pomysł, czy by nie udało mu się stworzyć w państwie pruskim sztucznej hodowli najmniejszego gatunku jesiotra czeczugi, czyli sterleta, słynącej z nadzwyczaj smacznego mięsa, oraz najlepszego kawioru. Malutką tę, bo zaledwie od 50 cm wzwyż do 1 metra długości mierzącą rybę, karzełka w rodzinie jesiotrów-olbrzymów, zamierzał Fryderyk Wielki przeszczepić na wody Pomorza niemieckiego i zarybić nią tamtejsze jeziora i rzeki, należące już do zlewiska morza Bałtyckiego, obcego czeczugom, które wraz z wyzem, siewrugą i jesiotrem wschodnim żyją tylko wyłącznie w rzekach, należących do zlewiska morza Czarnego. Co prawda Dunajem dochodzi czeczuga często aż do Wiednia, a nawet do Ulmu w południowych Niemczech. Dalej jednak już się jej nigdzie nie znachodzi w Niemczech, jako że wszystkie inne rzeki niemieckie należą już do zlewiska mórz Północnego i Bałtyckiego.

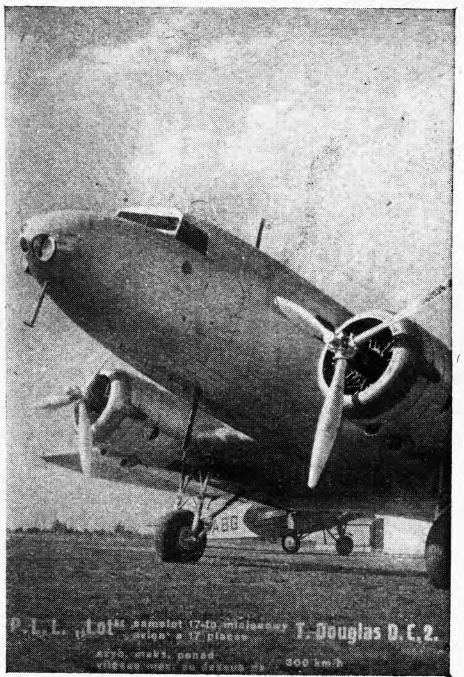
Fryderyk Wielki powziąwszy myśl przeszczepienia czeczug z wód zlewiska morza Czarnego do jezior pomorskich, zwrócił się do carycy rosyjskiej Katarzyny II, Niemki z pochodzenia, córki byłego gubernatora Szczecina na Pomorzu, ks. Chrystiana Anhalt-Zerbst, z prośbą o przysłanie mu większej ilości młodego narybku czeczug-sterletów. W roku 1776 nadszedł z Rosji do Prus zamówiony transport z narybkiem czeczug, który zaraz z rozkazu króla wpuszczono do jeziora Gierlądzkiego (Gerland-See), znajdującego się na Pomorzu niemieckim w Brunkach koło miasta Gryfina (Greifenhagen), na południe od Szczecina. Była to pierwsza próba przesiedlenia czeczug z właściwego im zlewiska morza Czarnego do zlewiska morza Bałtyckiego. W razie pomyślnego udania się tej próby i przystosowania się czeczug do nowych warunków, miały być nimi następnie zarybione inne jeziora we wschodniej części Pomorza niemieckiego, jak również jeziora Pomorza nadwiślańskiego i Prus Wschodnich.

Ale nadzieje te zawiodły i jak dotąd nigdy nie udało się praktycznie zrealizować snów i marzeń o „kawiorze pomorskim". Okazało się, że czeczugi nie czuły się dobrze w jeziorze Gierlądzkim i nie rozmnażały się zgoła, co było tym dziwniejsze, że czeczugi, podobnie jak wszystkie gatunki jesiotrów należą w swej ojczyźnie do najbardziej płodnych ryb. Łapano już samice wyza, które przy ogólnej wadze 1400 kg, miały samej ikry, a więc kawioru, 400 kg. Prawdopodobnie czeczugi, które jak wszystkie jesiotry lubią długie i dalekie wędrówki, źle się czuły w małym zamkniętym jeziorze Gierlądzkim. Może też nie znajdowały tam takiego pożywienia, do jakiego były przyzwyczajone. Trudno było bowiem pruskim dozorcom jeziornym karmić czeczugi, gdy do dziś dnia jeszcze niewiadomo, czym się one żywią. W żołądku złowionych jesiotrów i czeczug znajdowano obok pożywienia zwierzęcego także na wpół strawione resztki roślin, które jednak mogły dostać się tam zupełnie przypadkowo. Zdaje się wszystko jednak za tym przemawia, że są to ryby raczej drapieżne, mięsożerne, stwierdzonym bowiem jest, że zjadają karpie. Ostatecznie po śmierci Fryderyka Wielkiego zaniechano nie opłacającej się, a wielce kosztownej hodowli czeczug w jeziorze Gierlądzkim.

Przed przeszło stu laty spróbował jeszcze raz zarybić jezioro Gierlądzkie czeczugami król pruski Fryderyk Wilhelm III. Sprowadził on z Rosji nowy duży transport żywego narybku czeczug, kazał go wrzucić do tego samego jeziora Gierlądzkiego i ustanowił tam specjalnego dozorcę, obeznanego ze sposobem życia czeczug. Aliści i tym razem zawiodły sny o „kawiorze" i karuku pomorskim. Czeczugi bowiem nie okazywały jakoś skłonności do rozmnażania się, to też połów ich nie stał w żadnym stosunku do kosztów, włożonych w ich utrzymanie. Z tego powodu przed około 70 laty zaniechano

(Dokończenie na str. 14)

L. O. P. P.



SAMOLOT T. DOUGLAS D. C. Z.
kursujący na linii Warszawa — Palestyna, 17-miejscowy, o szybkości maksymalnej 300 km/godz.

LOT POLSKI DO STRATOSFERY

W związku z przygotowanym lotem do granicy stratosfery, podajemy garść szczegółów, dotyczących organizacji lotu.

Przygotowanie balonu do startu wymaga całego szeregu prac wstępnych i współpracy wielu ludzi. Specjalna komisja bada wytrzymałość powłoki balonu i wtedy dopiero kwalifikuje go do lotu. (Powłoka osłabiona albo przetarta może trzasnąć). Balon o pojemności ok. 2200 m sześciennych zostaje napełniony wodorem. Używany zazwyczaj gaz świetlny do lotów na wysokość jest zbyt ciężki. Napełnienie odbywa się tylko do połowy — ok. 1000 m sześć. świeżego wodoru. Wodór zostaje dostarczony do hangaru, gdzie odbywa się napełnianie, z fabryki w stalowych butlach, pod ciśnieniem. Ze względu na olbrzymią siłę wybuchową wodoru, napełnianie wymaga wyjątkowej ostrożności. Ze względu na ciężkie warunki lotu, najważniejszą częścią wyposażenia kosza są aparaty tlenowe, umożliwiające lotnikom oddychanie w rozrzedzonej atmosferze. Dwie baterie butli stalowych — normalna i zapasowa — napełnionych sprężonym do 140 atmosfer suchym tlenem umieszcza się na dnie kosza. Butle połączone są rozdzielaczem, od którego odchodzą gumowe przewody do dwóch inhalatorów albo t. zw. masek. Maski zakłada się na nos i usta. Tlen przed napełnieniem butli musi być bardzo starannie wysuszony. Para wodna w tlenie zamarza bowiem w niskiej temperaturze dużych wysokości, zapycha przewody inhalatorów i powoduje katastrofę. W charakterze niezbędnego balastu — ok. 500 kg — zawieszonego w workach na zewnątrz kosza, używa się opiłek żelaznych. Piasek w locie wysokościowym jest nieodpowiedni. Marznie na bryłę, albo też osiada w postaci pyłu na powłoce balonu.

Start balonu wysokościowego wymaga zupełnej ciszy i bezwietrza. Wiatr na starcie może spowodować katastrofę. Pochodzi to stąd, że balon napełniony jest wodorem tylko do połowy. Dolna część powłoki zwisa luźno. Wiatr może spowodować potrzaskanie powłoki w chwili startu. Dlatego też zazwyczaj start odbywa się w godzinach rannych — zaraz po świcie. Ostateczny termin startu, uzależniony całkowicie od pogody, wyznacza się w porozumieniu z P. I. M. Z chwilą ukończenia przygotowań i prac wstępnych rozpoczyna się t. zw. pogotowie pogodowe. Po jednym dniu pogodnym w nocy rozpoczyna się napełnianie balonu, który na rano musi być gotowy do startu. W razie nagłego zepsucia się pogody start może być odwołany w ostatniej chwili.

Personel lotu — pilot prowadzący balon i obserwator naukowy wymagają dokładnego przygotowania do wzięcia udziału w locie.

Przed samym startem obowiązuje ich odpowiednia dieta, oraz wymagany jest dobry sen i zupełny wypoczynek. Lotnik musi być w dobrej formie, zachować pełnię władz umysłowych i fizycznych. Dopiero w tych warunkach załoga balonu może sprawnie i odpowiedzialnie wykonać powierzone jej zadanie.

ILE KOSZTUJE LOTNICTWO CYWILNE

Plan finansowo-gospodarczy przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe przewiduje wydatki na lotnictwo cywilne w r. 1937 w kwocie 16.937 tys. złotych, t. j. o 1.216 zł więcej, niż w r. 1936. Z sumy, preliminowanej na bieżący rok, wydatkowano do maja 5.331 tys. zł, podczas, gdy w pięciu pierwszych miesiącach ub. roku wydano na ten cel — 3.079 tys. zł. A zatem wydatki na lotnictwo cywilne rosną.

7 NOWYCH MASZYN LOTNICZYCH DLA AEROKLUBU POM.

130 maszyn ufundowało w tym roku lotnictwu społeczeństwo, zorganizowane w kołach LOPP, rozsianych po całym kraju.

Kilka maszyn, mianowicie pięć, otrzyma również Aeroklub Pomorski. Dostaniemy 1 aparat RWD 13 i 4 aparaty RWD 8. Poza tym otrzymał nasz Aeroklub 2 maszyny używane PZL, które brały udział w ostatnim challenge'u. W rezultacie więc tabor Aeroklubu Pomorskiego liczyć będzie 22 maszyny. Zaznaczyć należy, że 3 z maszyn, które otrzymamy, ufundowane zostały specjalnie dla Pomorza przez śląski okręg LOPP.

ODZNAKI HONOROWE LOPP

Poniżej podajemy listę osób, odznaczonych odznaką honorową LOPP na terenie pomorskiego okręgu wojewódzkiego.

ODZNAKĘ ZŁOTĄ (I stopnia) otrzymali pp.: Stefan Frankowski, kmdr; Franciszek Bała, wiceprezydent miasta Torunia; Kazimierz Ładoś, gen. dyw. w st. sp. — Grudziądz; inż. Józef Gliszczyński, urzędnik PKP — Toruń.

ODZNAKĘ SREBRNĄ (II stopnia) otrzymali pp.: Stanisław Kłossowski, urzędnik PKP — Toruń; inż. Kazimierz Stabrowski, urzędnik PKP — Bydgoszcz; Bronisław Buczyński, sekr. miejski — Chojnice; Wojciech Szklarski, st. werkmistrz — Grudziądz, ks. prob. Władysław Szypniewski — Kielno; mgr Karol Philipp, nacz. obw. urz. poczt. — Toruń .

ODZNAKĘ BRĄZOWĄ (III stopnia) otrzymali pp.: Antoni Kowalski, zaw. stacji warszt. — Chojnice; Feliks Wyganowski, urzędnik PKP Gdańsk-Oliva; Alfons Manthei, urzędnik PKP — Gdynia; Kazimierz Kwiatkowski, zaw. odc. drog. — Sierakowice; Władysław Sielicki, zaw. odc. drog. — Karsznice; Herman Pawlik, kontr. drogowy — Tczew; Jadwiga Maćkowska — Brodnica; por. Antoni Lichnowski — Brodnica; Jan Pohnke, właśc. nieruchomości — Gdynia-Chylonia; Franciszek Szczepanik, urzędnik — Unisław; Marian Hayder, urzędnik państw. — Grudziądz; Antoni Kowalski, urzędnik samorz. — Wielowicz; Józef Chmielecki, naucz. — Starogard; Maksymilian Grabowski, werkmistrz — Gródek; Jan Dąbrowski, urzędnik — Świecie; Władysław Dąbrowski, urzędnik — Grudziądz; Ignacy Kuffel, rolnik — Mała Cerkwica; Wojciech Hojka, urzędnik państw. — Bydgoszcz.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Nasi Kapewiacy

„DZIEŃ KOLEJARZA POLSKIEGO" W TORUNIU

Z racji święta Kolejarza Polskiego Marszałek Śmigły-Rydz nadesłał następującą depeszę:

W dniu Zjazdu przesyłam Wam kolejarze serdeczne gratulacje z powodu wysokiej ambicji, z jaką stawiacie sobie zadania jako kolejarze i jako obywatele Państwa.

Śmigły-Rydz
Marszałek Polski

W dniach 25 i 26 września odbył się w Toruniu ogólnopolski zjazd KPW, połączony z zawodami lekkoatletycznymi o mistrzostwa Polski KPW. Do Torunia przybyło kilka tysięcy kolejarzy, a w tym 350 zawodników.

W sobotę na stadionie wojskowym przez cały dzień trwały zawody eliminacyjne, a wieczorem, o godz. 20, w Teatrze Ziemi Pomorskiej odbyła się uroczysta wieczornica. Bogaty program wypełniły pieśni, tańce, inscenizacje i żywe obrazy w wykonaniu członków KPW.

W niedzielę rano na placu obok gmachu dyrekcji kolejowej zebrali się uczestnicy zjazdu. Pontyfikalną Mszę św. polową odprawił ks. bisk. Okoniewski w asyście ks. kan. Kozłowskiego, ks. Rackiego i ks. Smaglińskiego. W pobliżu pięknie ozdobionego ołtarza na podwyższeniu zajęli miejsca przedstawiciele duchowieństwa toruńskiego z ks. kan. Kozłowskim na czele, woj. Raczkiewicz, gen. Thommée, star. kraj. Łącki, star. pow. Bruniewski, wiceprez. Bała oraz liczni wyżsi urzędnicy kolejowi. Ponadto przybyli na zjazd min. komunikacji Ulrych oraz wicemin. Piasecki.

Podczas nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie ks. bisk. Okoniewski, wskazując na ważność misji, jaką pełnią kolejarze podczas pokoju, a szczególnie podczas wojny. Po zakończeniu Mszy św. przemówił prezes Starzak a następnie min. Ulrych.

Przemówienie min. Ulrycha było skierowane do ogółu kolejarzy polskich. Zaznaczywszy na wstępie ważność służby w kolejnictwie mówca uzasadnił doniosłość organizacji jaką jest Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w obronności kraju.

Po wręczeniu „Odznak Zasługi KPW" min. Ulrych wyraził publiczną pochwałę kolejarzowi Fr. Kankowskiemu z Redy, który z narażeniem życia wyratował dziecko od niechybnej śmierci pod kołami pociągu, wręczając mu nagrodę pieniężną.

Na placu przed gmachem dyrekcji kolejowej odbyła się następnie defilada przed przedstawicielami władz. Poszczególne oddziały prezentowały się bardzo dobrze, a oddziałowi gdańskiemu zgotowała licznie zebrana publiczność żywiołową owację.

Podkreślić też należy, że bardzo dodatnie wrażenie wywierały drużyny sportowe, spośród których każdy okręg wyróżniał się kostiumem treningowym o innej barwie. Pochód zamykała grupa kaszubska w strojach regionalnych.

Po przyjęciu we „Dworze Artusa", na które zaproszono przedstawicieli władz i gości oraz przerwie obiadowej odbyły się zawody finałowe, które dały poniższe wyniki.

BIEGI

Panie — 60 m: 1) Kałużowa 8,2 sek.; 2) Książkiewiczówna (Toruń); 3) Strumpfówna; 4) Kunicka.

Panowie — 100 m (klasa starszych): 1) Chacaga (Warszawa) 12,4 sek.; 2) Oleś (Katowice); 3) Zieliński (Radom); 4) Bożątkiewicz (Kraków).

100 m (klasa młodszych): 1) Dunecki (Toruń) (wicemistrz Polski) 11 sek.; 2) Żyliński (Wilno) 11,2 sek.; 3) Mleczko (Katowice); 4) Remlein (Poznań).

400 m: 1) Żyliński (Wilno) 52,3 sek.; 2) Miazga (Katowice); 3) Pawlina (Poznań); 4) Holek (Lwów).

1500 m: 1) Żylewicz (Wilno) 4:19,2 min.; 2) Orłowski (Katowice).

SKOKI

Panie. — Wzwyż: 1) Orzełówna (Katowice) 143 cm; 2) Paliszewska (Warszawa) 130 cm; 3) Książkiewiczówna 130 cm; 4) Kunicka 130 cm.

Panowie. — Wzwyż: 1) Chmiel (Katowice) 180 cm; 2) Kulecki (Toruń) 175 cm; 3) Mordasiewicz (Wilno) 170 cm; 4) Lachmann (Radom) 160 cm.

W dal (klasa starszych): 1) Oleś (Katowice) 6,08 m; 2) Chacaga (Warszawa) 5,97 m; 3) Kozłowski (Wilno); 4) Majtkowski (Toruń).

Klasa młodszych: 1) Dunecki 6,78 m; 2) Chmiel 6,64 m; 3) Ratman (Warszawa); 4) Mordasiewicz (Wilno).

RZUTY

Dysk pań: 1) Kruegerówna (Toruń) 30,45 m; 2) Orzełówna 30,42 m; 3) Libertówna (Radom); 4) Tarnogrodzka (Lwów).

Panowie. — Kula: 1) Adamski (Poznań) 12,74 m; 2) Gałaj (Warszawa) 12,34 m; 3) Sobecki (Toruń) 11,25 m; 4) Dudziński (Lwów) 10,96 m.

Granat: 1) Matuszczak (Lwów) 66,12 m; 2) Grzombel (Kraków) 66,08 m; 3) Zepp (Radom) 65,72 m; 4) Kuska (Katowice) 58,63 m.

SZTAFETY

Olimpijska — 1) Wilno 3:36 min.; 2) Katowice; 3) Toruń. 4x100 pań — 1) Toruń 55,4 sek.; 2) Wilno, 3) Kraków.

GRY SPORTOWE

Siatkówka męska (klasa starszych). Do finału zakwalifikowały się następujące okręgi: Poznań, Radom, Katowice, Lwów. Mistrzostwa zdobyły: 1) Katowice, 2) Radom, 3) Poznań, 4) Lwów, 5) Warszawa, 6) Wilno, 7) Kraków, 8) Toruń.

Siatkówka żeńska. Do finału zakwalifikowały się następujące okręgi: Kraków, Poznań, Toruń, Katowice. Tytuł mistrza zdobył Kraków, 2) Poznań, 3) Toruń, 4) Wilno.

Koszykówka. Katowice — Toruń 17:33, Poznań — Warszawa 26:30. Tytuł mistrza zdobyła Warszawa, 2) Poznań, 3) Toruń, 4) Katowice.

NA WIŚLE

Kajaki podwójne wyścigowe panów 10 km: 1) Słowiński, Trzciński (Grudziądz). Jedynki wyścigowe panów: 1) Feistner (Toruń). Podwójne turystyczne 10 km: Olkiewicz, Nikel (Bydgoszcz).

Kajaki żaglowe „P 7" 3 km: Jarysz, Demel (Bydgoszcz).

Podwójne turystyczne mieszane 1 km: Szamlewska, Lewandowski (Grudziądz). Jedynki wyścigowe pań 600 m: 1) Prassówna (Toruń). Podwójne turystyczne panów 1 km: 1) Tobolewski, Jaworski (Toruń). Jedynki wyścigowe panów 1 km: Weyszewski

(Toruń). Podwójne wyścigowe panów 1 km: Płoszyński, Lisiński (Toruń). Podwójne mieszane 1 km: Prassówna, Weyszewski (Toruń). W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył „Pomorzanin" Toruń.

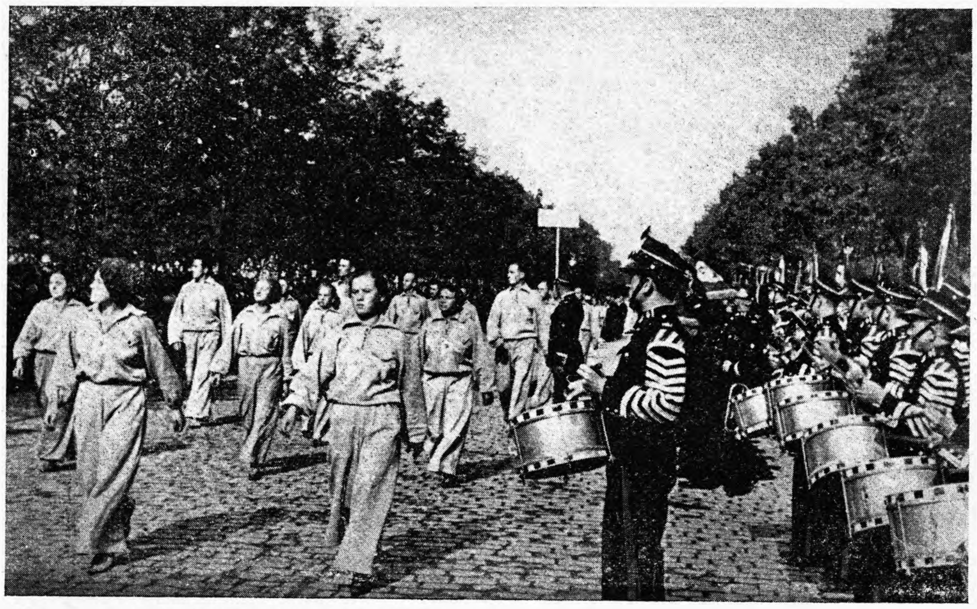
KOLARSTWO

Bieg 54 km na trasie Toruń — Zła Wieś — Rzęczkowo — Łubianka — Toruń zespołowo wygrało KPW Bydgoszcz, 2) Toruń, 3) Grudziądz. Indywidualnie w grupie młodszych: 1) Ritter (Bydgoszcz), 2) Landmesser (Toruń), 3) Frelichowski (Bydgoszcz).

POKAZY GIMNASTYCZNE

Bardzo efektownie wypadły pokazy gimnastyczne w wykonaniu zawodników parowozowni Toruń-Przedmieście z p. Felchnerowskim na czele. Szczególnie podobała się grupa akrobatyczna.

W punktacji ogólnej: 1) Katowice 109 pkt., 2) Toruń 97 pkt., 3) Poznań 96 pkt., 4) Warczawa, 5) Wilno, 6) Kraków, 7) Radom, 8) Lwów.



Z SWIĘTA KOLEJARZA POLSKIEGO

Defilada zawodniczek.

Po zawodach i defiladzie zawodników min. Ulrych wręczył nagrody zwycięzcom.

Nagrodę przechodnią Prezydenta Rzeczypospolitej zdobył okręg katowicki. Nagrodę przechodnią min. Butkiewiczowej zdobyła drużyna siatkówki okręgu krakowskiego. Nagrodę przechodnią zarządu głównego K. P. W. zdobył zespół siatkówki panów okręgu katowickiego. Nagrodę przechodnią dyr. inż. Dobrzyckiego zdobył zespół KPW Toruń.

Z uznaniem należy podkreślić sprawność organizacji „Dnia Kolejarza Polskiego", który był dowodem sprężystości i żywotności KPW w całej Polsce, czego dowodem jest nadesłane następujące pismo:

Tegoroczne święto „Kolejarza Polskiego" było moim zdaniem prawdziwą rewią sportu i przysposobienia wojskowego kolejowego.

Obserwując nieomal cały bieg dwudniowego zmagania się, podkreślić muszę należną organizację imprez sportowych, w których górowała punktualność programowa oraz właściwe, jak na stolicę Pomorza, ramowe ujęcie święta. Ponadto wzorowa postawa, dyscyplina i zachowanie się uczestników tak Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, jak i sportowców, przy równoczesnym uzyskaniu doskonałych wyników — są tego najlepszym potwierdzeniem.

Za osiągnięte i w tak poważnym stopniu wyniki wyrażam organizatorom moje głębokie uznanie.

(—) TOMASZ MAZURKIEWICZ, płk.
Dowódca Pomorskiej Brygady Obrony Narodowej
i Kierownik Okr. Urz. P. W. i W. F.

Z. R.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW POW. TUCHOLSKIEGO PRZY PRACY

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Tucholi w sali Browaru uroczyste zebranie Związku Rezerwistów powiatu tucholskiego z udziałem p. starosty Hryniewskiego, zast. starosty p. mgr Zgorzelskiego, pow. kmdta P. W. i W. F. por. Januszewskiego, delegatów bratnich organizacyj wojskowych i licznych delegatów placówek i Kół Z. R. z terenu powiatu.

Zebranie zagaił prezes pow. kpt. Nerski, wygłaszając zajmujący referat na aktualne tematy. Po odczytaniu hołdu hetmanom dłuższy interesujący referat o celach i zadaniach Związku Rezerwistów wygłosił p. Maniszewski. Z kolei życzenia pomyślnej pracy dla Związku złożyli: Starosta Powiatowy, przyrzekając swoje najdalej idące poparcie, pow. kmdt PW. i WF. p. por. Januszewski wyraził dla pracy Zw. Rez. swoje pełne uznanie i zadowolenie, żegnając się zarazem z placówkami i kołami. W imieniu Zw. Powst. i Wojaków składał życzenia prezes pow. p. Urbański. Z ramienia Legii Inwalidów W. P. prezes p. Zeiss, w imieniu Zw. Podof. Rez. prezes p. Grabowski. Urozmaiceniem zebrania były deklamacje, wygłoszone przez p. Kat. Petkównę „Przysięga" i p. P. Kozłowskiego „Takich wielu". Całość urozmaiciła orkiestra K. P. W. odegraniem kilku utworów wojskowych. Po odśpiewaniu pieśni brać rezerwowa zjadła wspólnie obiad żołnierski. W międzyczasie prezes placówki Tuchola, p. insp. Janyga w imieniu obecnych delegatów powitał nowego prezesa pow. p. kpt. Nerskiego, składając mu życzenia pomyślnego poprowadzenia pracy oraz zapewniając swoje zupełne podporządkowanie się jego rozkazom. Zebranie zakończyli prezes pow. p. kpt. Nerski apelem do intensywnej współpracy, po czym wzniósł okrzyk na cześć Rzplitej, Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, trzykrotnie z entuzjazmem przez zebranych powtórzonego, po czym odśpiewano Rotę.

O. Z. N.

BEZPODSTAWNE „REWELACJE" O ZMIANACH W O. Z. N.

Prasa stołeczna i prowincjonalna umieszcza od szeregu dni informacje, dotyczące zmian personalnych i organizacyjnych w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Wiadomości te według miarodajnych oświadczeń pochodzą z dowolnie wysnuwanych domysłów na temat konferencji płk. Koca z różnymi osobistościami, które są natychmiast podchwytywane i dowolnie komentowane. Konferencje te nie mają nic wspólnego z „rewelacyjnymi" doniesieniami prasy opozycyjnej. Nieprawdziwe są również pogłoski o zmianach personalnych w kierownictwie O. Z. N.

Kącik Kobiecy

ODŻYWIANIE DZIECI W WIEKU SZKOLNYM

Pierwszą zasadą winna być rozmaitość pokarmów z przewagą węglowodanów i tłuszczów. W jadłospisie dzieci szkolnych należy przede wszystkim uwzględnić kartofle i jarzyny. Chleb, bułki, mięso i jaja odgrywają w tym wieku rolę raczej drugorzędną.

Modna obecnie dieta surówkowa jest dla dzieci w wieku szkolnym szczególnie nieodpowiednia, ze względu na niedostateczną ilość kalorii. Poza tym żołądek dziecka w tym wieku nie trawi dobrze pokarmów surówkowych. Rzecz szczególna, że uporczywe stosowanie surówek w odżywianiu dzieci w wieku szkolnym prowadzi często do nadmiernego rozwoju pasożytów w przewodzie pokarmowym.

Mięso stosowane umiarkowanie nie przynosi organizmowi dziecięcemu żadnej szkody. Przeciwnie — syci ono, pobudza apetyt i podtrzymuje sprawność organizmu, szczególnie przy intensywnym uprawianiu sportów.

Na podstawie wielokrotnych doświadczeń ustalono, że u dziecka w wieku starszym przypada na 100 kalorii 10 na białko, 30 na tłuszcze i 60 na węglowodany. Mleko należy dawać w ilości 300 do 400 gramów dziennie, mianowicie na śniadanie, podwieczorek i w formie potraw mlecznych — na kolację.

Należy unikać przejawiającego się u dzieci w tym wieku łakomstwa. Dzieci, poza posiłkami przewidzianymi normą dnia, nie powinny spożywać w międzyczasie lodów, ciastek, czekoladek, cukierków itp.



Na Wystawie Światowej w Paryżu, w międzynarodowym salonie sztuki fryzjerskiej odbył się konkurs artystycznego uczesania dzieci.
Na zdjęciu reprodukujemy grono „laureatów" tego konkursu z pięknymi fryzurami, wykonanymi przez mistrzowskich fryzjerów.

MASAŻ I JEGO SKUTKI

Jednym z najpowszechniejszych sposobów kosmetycznych jest masaż, który jednak nieracjonalnie stosowany nie tylko nie osiąga skutku, ale przynieść może organizmowi szkody.

Odpowiednio stosowane masaże wpływają na rozwój wszystkich organów ciała, ułatwiając ich procesy wydzielcze. Masaże mięśni brzucha wpływają dodatnio na funkcję kiszek. Najważniejszą zaletą masażu jest przyśpieszenie krążenia krwi i soków limfatycznych, co przyczynia się do racjonalnego odżywiania tkanek i usuwania produktów rozkładu.

Przy wadliwej cyrkulacji krwi, co objawia się m. in. puchnięciem nóg, tworzeniem się żylaków itp. racjonalnie przeprowadzone masaże są najskuteczniejszym zabiegiem, przeciwdziałającym temu schorzeniu. Masaże pozwalają na usunięcie objawów znużenia, zwłaszcza po dużym wysiłku fizycznym, również działają podniecająco, powodując żywszy obieg krwi.

Szczególnie dodatnim jest wpływ masażu na skórę. Masaż pobudza działalność gruczołów łojowych i potnych. Pod wpływem masażu skóra odmładza się, różowieje. Masaże wpływają na piękno karnacji ciała. Nie każdy jednak może poddać się temu zabiegowi. Bywają wypadki, w których masaż jest bezwzględnie szkodliwy. To też przed zastosowaniem masaży należy poradzić się lekarza.

KOTLETY Z MAŚLAKÓW

Pół kilo młodych maślaków obciągnąć ze skórki, posiekać jak najdrobniej. Utarte dwie cebule zasmażyć w łyżce masła wraz z maślakami, ostudzić. Dziesięć deka bułki, wymoczonej w mleku lub wodzie i dobrze odciśniętej, tyleż bułeczki tartej suchej i jedno duże jajko, trochę koperku, soli do smaku, odrobinę pieprzu. Wszystko to wyrobić starannie na jednolitą masę, uformować osiem kotletów, utarzać w mące i smażyć; oddzielnie rozpuścić na patelni 1 łyżkę masła na rumiano, rozprowadzić wodą lub rosołem i pół szklanką śmietany, przecedzić i podać ten sos w sosjerce przy kotletach. Do kotletów podać puree z kartofli.

(Dokończenie z str. 10-tej)

Puszka kawioru pomorskiego

powtórnie hodowli czeczug w jeziorze Gierlądzkim, przekreślając tym samym na długo, może na zawsze sen o „kawiorze pomorskim".

Znany przyrodnik niemiecki Brehm w swym dziele „Życie zwierząt" tak pisze o próbach zadomowienia czeczug-sterletów w Niemczech: „Wielokrotnie podejmowano próby zadomowienia czeczug w rzekach i stawach Niemiec północnych. Trzymały się one tam co prawda przez czas dłuższy, ale nie rozmnażały się, skutkiem czego w końcu wyginęły".

Jedynie w Szlezwigu i Holsztynie udaje się z dobrym skutkiem sztuczne wylęganie jesiotrów z ikry jesiotra zachodniego, należącego zresztą do ryb zlewiska mórz Bałtyckiego i Północnego.

Tak więc jak dotąd własny nasz „kawior pomorski" pozostaje wciąż jeszcze w sferze marzeń. Bardzo możliwe jednak, że to co nie udało się Fryderykowi Wielkiemu, udać się może realizatorom obecnego planu czteroletniego usamodzielnienia gospodarczego Niemiec. Być może, że najtęższe mózgi z pośród naturalistów niemieckich wykryją zagadkę niepłodności czeczug w jeziorach pomorskich i umożliwią ich rozmnażanie w wodach Pomorza szczecińskiego, a tym samym spełnią wreszcie sen poprzednich pokoleń o „kawiorze pomorskim". Jest to tym bardziej możliwe, że zadałoby to cios monopolowi kawiorowemu Rosji Sowieckiej, śmiertelnemu wrogowi Niemiec.

Sport

DWIE POLKI NA LIŚCIE NAJLEPSZYCH DYSKOBOLEK ŚWIATA

Na ostatnich mistrzostwach ZS w Lublinie znana lekkoatletka Cejzikowa uzyskała w rzucie dyskiem doskonały wynik 40,59 m, czego jednak zupełnie nie ogłoszono. Wynik ten kwalifikuje Cejzikową na piąte miejsce w tabeli tegorocznych najlepszych rezultatów światowych.

Lista najlepszych tegorocznych rezultatów światowych w rzucie dyskiem przedstawia się następująco:

1) Mauermayer — Niemcy 43,43 m.
2) Wajsówna — Polska 42,98 m.
3) Volkhausen — Niemcy 42,29 m.
4) Hagemann — Niemcy 41,35 m.
5) Cejzikowa — Polska 40,59 m.
6) Somer — Niemcy 40,42 m.

Poza tymi zawodniczkami żadna z lekkoatletek nie przekroczyła granicy 40 metrów.

DWA REKORDY: ŚWIATOWY — KWAŚNIEWSKIEJ, POLSKI — WAJSÓWNY

Na rozegranym w Łodzi międzyokręgowym lekkoatletycznym meczu pań Śląsk — Łódź, który wygrał Śląsk 52:51, rekord światowy ustanowiła Kwaśniewska rzutem oszczepem oburącz 62,77 m. Nowa rekordzistka uzyskała w rzucie prawą ręką 41,39, a lewą 21,38.

Nowy rekord Polski ustanowiła Wajsówna w kuli wynikiem 12,18.

JĘDRZEJOWSKA NA TRZECIM MIEJSCU LISTY MYERSA

Słynny znawca sportu tenisowego, Wallis Myers, którego lista najlepszych tenisistów i tenisistek świata, rokrocznie publikowana, cieszy się największym uznaniem w świecie tenisu, opublikował w tych dniach listę swą na r. 1937.

Na liście pań Myers zamieścił Jędrzejowską na trzecim miejscu, pierwsze przyznając Chilijce Lizanie, a drugie — Angielce Round.

Na dalszych miejscach listy kobiecej widnieją nazwiska: 4) Sperling (Dania), 5) Mathieu (Francja), 6) Jacobs (St. Zj.), 7) Marble, 8) Horn (Niemcy), 9) Hardwick (Anglia), 10) Bundy (St. Zj.).

Lista męska przedstawia się następująco:

1) Budge, 2) v. Cramm, 3) Henkel, 4) Austin, 5) Riggs, 6) Grant, 7) Crawford, 8) Menzel, 9) Parker-Pajkowski, 10) Harc.

NOWY REKORD POLSKI W RZUCIE MŁOTEM

W ramach propagandowych zawodów lekkoatletycznych, urządzonych przez klub sport. Stadion Chorzów Węglarczyk (Sokół Chorzów) ustanowił nowy rekord Polski w rzucie młotem, uzyskując 46,74 m. Poprzedni rekord 45,33 m należał do Kocota (Sokół — Tarnowskie Góry).

20 REKORDÓW POLSKI USTALILI LEKKOATLECI

Lekkoatleci polscy ustanowili w roku bieżącym 20 rekordów polskich (w tym 9 kobiecych), oraz 10 rekordów zimowych. Lista rekordów poprawionych w b. r. przedstawia się następująco:

KONKURENCJE KOBIECE: Wszystkie rekordy poprawiła Walasiewiczówna, a mianowicie: 100 yardów 10,9 i 10,8; 100 m: 11,6 (rekord europejski); 80 m: 9,6; skok w dal 5,88 i 602,5 cm; 50 m: 6,3 sek.; pięciobój: 353 i 354 pkt.

KONKURENCJE MĘSKIE: młot — Kocot 44,32 i 45,33; Węglarczyk 44,52 i 46,74; 400 m: Gąssowski 48,3; 1000 m: Kucharski 2:28,2; 25 km: Fiałka 1:26:37,2; 110 m płotki: Niemiec 15,3; dysk: Fiedoruk 46,36; 4x100 m: reprezentacja akademicka 43, reprezentacja polska 42,2.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE EUROPY ODBĘDĄ SIĘ W POLSCE

Sprawa organizowania przez Polskę bokserskich mistrzostw Europy została już załatwiona dodatnio. Irlandia zrzekła się organizacji mistrzostw. PZB koresponduje obecnie w sprawie warunków finansowych, które mają być uzgodnione w najbliższym czasie. Mistrzostwa odbyłyby się w Poznaniu, w hali wystawowej, która może pomieścić 8 tys. widzów.

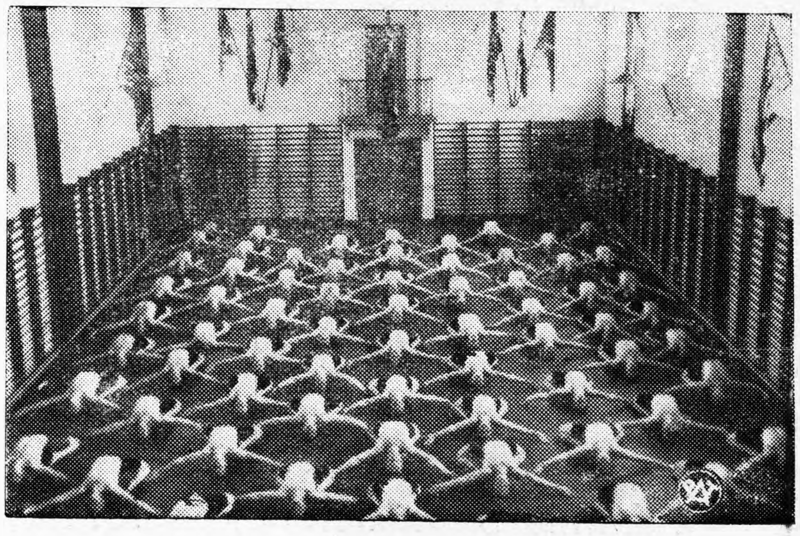
SERCE BARONA COUBERTIN W OLYMPII

Odnowiciel igrzysk olimpijskich, baron Coubertin, którego pogrzeb odbył się w Genewie, pozostawił w swym testamencie rozporządzenie, aby serce jego zostało zabalsamowane i w urnie przewiezione do Grecji, gdzie ma być pochowane w Olympii. Tam, na starogreckim, historycznym stadionie, gdzie rozgrywały się w starożytności słynne igrzyska olimpijskie, urna z sercem barona Coubertin ma być złożona po tej stronie stadionu, gdzie płonął zwykle znicz olimpijski.

NOWY REKORD ŚWIATA W PŁYWANIU

Na zawodach pływackich w Paryżu, w konkurencji międzynarodowej, znana pływaczka holenderska Waalberg poprawiła swój własny rekord świata w pływaniu na 200 m stylem klasycznym, uzyskując wynik 2:56,9 min.; poprzedni rekord wynosił 2:59,2 min.

NIELS BUKH W POLSCE



Bawił w Polsce słynny duński twórca nowego systemu gimnastycznego, Niels Bukh. Bukh przywiózł ze sobą dwa zespoły gimnastyczne żeński i męski, w łącznej liczbie 26-u osób, z którymi przeprowadził ćwiczenia pokazowe w kilku miastach Polski. W ciągu swego programu Bukh, zwany „czarodziejem z Ollerup", zademonstrował początkową gimnastykę w wykonaniu zespołu żeńskiego i męskiego następnie piękną, o wysokim napięciu sportowym gimnastykę typu sportowego, a wreszcie jedyne na świecie ćwiczenia zręcznościowe i skoki zespołu męskiego.

Na zdjęciu naszym fragment z ćwiczeń w szkole Nielsa Bukha z Ollerup.



KRÓL I DRAMATURG

Gdy autor komedii p. t. „Adwokat", Roger, został wybrany do Akademii Francuskiej, przybył na dwór królewski, gdzie miał być, jako nowy nieśmiertelny, przedstawiony królowi. Ludwik XVIII przyjął go łaskawie i z właściwą mu wyszukaną uprzejmością powiedział:

— Sprawy pańskiej bronił prawdziwie dobry adwokat.

O AUTORACH, WYDAWCACH I HONORARIACH

Prace historyczne Hume'a (1711—1776) przyniosły mu ogromne dochody. To też wydawcy robili uczonemu najkorzystniejsze propozycje, aby nakłonić go do ukończenia „Dziejów Anglii", ale Hume odpowiedział jednemu z nich:

— Jestem za stary, za tłusty i za bogaty!

*

Kiedy umarła Maria Konopnicka, znana firma wydawnicza Gebethner i Wolff zadepeszowała do Kazimierza Tetmajera, bawiącego wówczas we Włoszech:

„Prosimy przysłać felieton o Konopnickiej".

Tetmajer odpowiedział zapytaniem telegraficznym.

„Czy umarła? Rubel od wiersza".

Na to firma:

„Umarła. Dobrze".

PRZESADNA GOŚCINNOŚĆ

Piłkarska reprezentacja Polski przegrała z Rumunią w stosunku 2:4.

Gracze nasi wykazali nadmiar gościnności. Przez cały czas meczu bramka polska stała przed gośćmi otworem.

NASZE DZIECI

Mały Janek leży w łóżeczku, mama zaś siedzi przy nim i śpiewa kołysankę.

Po chwili Janek odzywa się:

— Mamo, czy ja mogę już spać, czy ty chcesz jeszcze śpiewać?

W SZKOLE

— Jasiu, wiesz, chciałbym zostać czarownikiem.

— A cobyś robił?

— Zaczarowałbym naszego nauczyciela, zamieniłbym go w kanarka i potem otworzyłbym okno.

NIEPOROZUMIENIE

— Mamo, przedstawię ci dzisiaj czarującego młodzieńca.

— Dziękuję ci, drogie dziecko, ale nie mam zamiaru znowu wyjść za mąż.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „

BEZPŁATNY

DODATEK DO „STRAŻY NAD WISŁĄ"

dla komendantów, instruktorów i referentów wychowania obywatelskiego w organizacjach przysposobienia wojskowego

WILLIAM I. ROSE (LONDYN)

Rola Wisły w polskiej kulturze

Przedruk z Wyd. Instytutu Bałtyckiego „Jantar".

II.

Istnieje słynny wiersz Mickiewicza, w którym autor przenosi czytelnika na najwyższy szczyt Tatr i stąd każe mu spojrzeć ku północy na wielką połać wzgórz, równin i błot, rozciągających się aż do odległego Bałtyku. Jeśliby można było sięgnąć wzrokiem, ujrzałoby się na lewo wąską wstęgę Wisły opuszczającą wyżynę Śląska, płynącą następnie prawie wprost na wschód, gdzie — dobrze już na prawo, łączy się z Sanem i skręca ku północy. Na nizinach zmierza wytrwale ku północo-zachodowi, zasilona przez Bug i mniejsze dopływy, aby ostatecznie — raz jeszcze skręciwszy ku północy — dotrzeć do wybrzeży Bałtyku. Siedemset lat temu można było naliczyć wzdłuż jej brzegów pół tuzina ośrodków handlu i kultury, z których kilka było już wówczas starymi osiedlami, pamiętającymi pogańskie dni: najbliżej leżał Kraków ze swym zamkiem, duchownymi instytucjami i początkami życia świeckiego — materialnego i kulturalnego; dalej na prawo, gdzie Wisła łączy się z Sanem, nie mniej malowniczy Sandomierz, również z zamkiem, kościołami i rynkami; w dali na widnokręgu trzy dalsze grody — Płock, Włocławek i Toruń, będące także kulturalnymi i materialnymi twierdzami, niemal placówkami cywilizacji; wreszcie u ujścia rzeki dumny Gdańsk, pod opieką wielkiego kościoła Panny Marii.

Tematem mej rozprawy jest jedność obszaru wiślanego i nic nie świadczy o niej lepiej od wymienionych przed chwilą miast. Początki ich sięgają łacińskiego chrześcijaństwa, które dotarło do Polski przez Europę Środkową i częściowo przez niemieckich misjonarzy. Weźmy na przykład Benedyktynów, których cywilizacje i szerzące wiarę instytucje rozsiane były po całym kraju. Dzięki nim spotykamy wszędzie ten sam styl budowlany — wcześniejszy lub późniejszy gotyk. Również organizacja życia narodowego i handlu jest wszędzie jednakowa, przeważnie ma wzór średniowiecznych cechów. Niemieckie wpływy w polskim życiu miejskim były naonczas wyjątkowo silne, lecz nie było w nich wtedy nic z dzisiejszego nacjonalizmu. Ludzie byli katolikami lub byli poganami — dalej na wschodzie szerzyło się prawosławie, lecz nie dotarło nigdy do Wisły. Można jeszcze dodać, że szkoły, których wpływ począł się właśnie wówczas przejawiać, były także jednego typu — kościelnego. Nic więc dziwnego, że gdy na wschód od Pragi powstała pierwsza wszechnica w Krakowie w 1364 roku, podążyła tam młodzież; wśród niej był syn toruńskiego mieszczanina, Mikołaj Kopernik, który później zasłynął jako największy astronom swoich czasów.

To nie przykład, że ów syn mieszanego polsko-niemieckiego małżeństwa, który wychował się nad brzegami dolnej Wisły, nie wyjechał na zachód, do Lipska lub Heidelbergu, lecz do Krakowa w górnej części rzeki. Na dalsze studia udał się oczywiście do macierzystych wszechnic Italii, lecz podstawy swego wykształcenia zdobył na ziemiach polskich. Dla tego samego powodu nie dziwi nas, że w całym tym okresie spotykamy na uniwersytecie krakowskim rzeszę studentów ze Śląska, który należy właściwie do zlewiska Odry, a dorzecze Wisły obejmuje tylko jego graniczne części wyżynne. Kraj ten w dodatku od dawna już oderwał się od państwa polskiego. Kulturalna łączność wzięła jednak górę.

Istniały bowiem wystarczające powody, aby Kraków stał się ośrodkiem handlu i kultury od średniowiecznych czasów po nasze dni. Nie tylko leżał nad Wisłą, lecz także przezeń prowadził główny trakt z nad morza Czarnego, biegnący na północ od linii Karpat i wiodący do Wrocławia, Lipska i wybrzeży morza Północnego. Prócz tego w pobliżu przebiegała starożytna droga, łącząca Dunaj z Bałtykiem — owa słynna rzymska droga handlowa, rozstająca się z Dunajem niedaleko dzisiejszej Bratysławy, przechodząca przez Bramę Morawską na równiny Polski i dążąca tędy ku Gdańskowi, zahaczając po drodze o źródła Wisły i kończąc się u ujścia — skarbnicy cenionego bursztynu.

Lecz nas obchodzi raczej tu sama rzeka jako własność polskiego ludu i jako podstawa jego dobrobytu. Sprawy materialne — handel i przemysł — bardzo wcześnie poczęły odgrywać swą rolę. Już na długo przed końcem wieków średnich Wisła była szlakiem handlowym i komunikacyjnym. Rzecz prosta, że nigdy nie osiągnęła znaczenia równego Renowi ani nawet Tamizie — chociażby dlatego, iż była narażona na najazdy ludów azjatyckich, a nawadniane przez nią ziemie były wciąż jeszcze skąpo zaludnione. Źródłem poważnych trudności był już sam charakter rzeki. Wypływająca z wysokich gór i zasilana licznymi dopływami, ulegała nagłym wylewom. Przepływając duże odległości po bardzo płaskich ziemiach, miała zbyt mały spadek, aby móc się uporać z tym nadmiarem wody, a w dodatku — ponieważ źródła jej leżą

na południu, a ujście daleko na północy — często ścinał ją lód, wywołując fatalne skutki dla przebywanych ziem i dla regularnej komunikacji.

Stałe zmiany prądu, okresy powodzi, przeplatane okresami niskiej wody, niespodzianki mokrych i suchych pór roku — te i inne czynniki domagały się regulacji i robót kontrolnych, których przeprowadzenie było w owych czasach niemożliwe. Niewątpliwie można było do nich przystąpić w XIX wieku, gdyby nie to, że ogromna część rzeki była wówczas w rosyjskich rękach. Dla władz rosyjskich Wisła miała znaczenie jedynie jako pożyteczna linia obronna i dlatego w pierwszym okresie wojny światowej front ich opierał się na Modlinie i Dęblinie. W każdym razie nie zależało im na rozwijaniu i ulepszaniu rzeki, której zarówno źródła, jak i port morski, były w obcych rękach. Wszystko to uległo dziś zmianie i, jeśli pozwolą środki, przeprowadzi się dwie rzeczy konieczne do uczynienia z Wisły głównej arterii polskiego życia gospodarczego i kulturalnego: po pierwsze — uregulowanie brzegów odpowiednimi tamami, po drugie zaś — budowa w dolinach górskich wielkich zbiorników na okresy powodzi.

Od wielu pokoleń spławiano Wisłą głównie dwa rodzaje towarów: drzewo i zboże (pszenicę i żyto). Najbardziej odpowiednim okresem dla spławu drzewa były wysokie wody wiosenne lub jesienne, choć flisom groziły wówczas wielkie niebezpieczeństwa i należało uważać, aby transport drzewa nie ugrzązł na uboczu od głównego nurtu rzeki. Warunki te nie sprzyjały przewozowi zboża, to też trzeba było ułatwiać przechowywanie go, o czym powiemy nieco więcej.

Spławianie pni drzewnych do Bałtyku rozpoczęło się na dużą skalę już w XIII wieku, zrazu z mazurskich lasów, przylegających do błotnistych ziem wybrzeża, później zaś ze wzgórz u stóp Karpat, skąd było o wiele dalej i skąd drzewo szło zwykle najpierw dopływem, na przykład Sanem. Romantyczne życie flisaków, znane pod nazwą flisactwa — zawodu i kunsztu zarazem — zasługuje na opowiedzenie. Nie ulega wątpliwości, że żadne upiększanie nie zatrze w nim elementów tragedii, związanej z opuszczeniem wiosek przez bardziej żądną przygód młodzież, pogrążającą się w życie pełne fizycznych i moralnych niebezpieczeństw, z którego wielu już nigdy nie wracało. Wystarczy stwierdzić, że flisactwo zdobyło sobie miejsce w tematyce literatury i sztuki. Piękny brązowy pomnik flisaka na dziedzińcu toruńskiego ratusza zwraca uwagę turystów.

Urok życia flisackiego rozumiano już w wielkich dniach polskiej literatury. Klonowicz, jeden z pierwszych polskich poetów-mieszczan, napisał poemat „Flis", w którym maluje piękny obraz rzecznego życia.

Wywóz zboża rozpoczął się w XIV wieku — na razie na małą, lecz stale rosnącą skalę. Corocznie kilkadziesiąt barek szło do Gdańska, lecz już wkrótce okoliczności miały się zmienić, pociągając za sobą niebywały rozwój zarówno produkcji zboża, jak i jego eksportu. Dwie były główne przyczyny tej zmiany: wojny śródziemnomorskie między flotami tureckimi i chrześcijańskimi (przeważnie weneckimi), zagrażające bezpieczeństwu handlu, oraz wzrost ludności miast Holandii i Anglii. Był to okres największego rozkwitu Gdańska, jako jednego z głównych portów Europy. „Bandera gdańska, dwa krzyże białe, okryte koroną polską, w polu czerwonym, powiewała odtąd na Bałtyku i aż hen, na zachodnich i południowych morzach", pisze Askenazy. Szły przez Gdańsk do Polski wyroby przemysłu angielskiego, głównie sukna tameczne (Laken); szło tędy do Anglii zboże, mąka oraz drzewo polskie przez flotę brytyjską... Jeden tylko Amsterdam mógł równać się podówczas z polskim Gdańskiem, jako ogniskiem wszechświatowego handlu zbożowego!!

Przed końcem XV stulecia do 600 statków ze zbożem opuszczało corocznie miasto. Już niedługo po tym zaczęła rosnąć leżąca w samym sercu równiny osada nad Wisłą, która miała się później stać miastem Warszawą, stolicą Rzeczypospolitej Polskiej. Za świadectwo jej od samego początku bliskich stosunków z Gdańskiem może służyć Rynek Starego Miasta.

Państwo rozumiało wagę nowych dróg komunikacyjnych. Konstytucje z lat 1447, 1496 i następnych, nie tylko ustanawiały przepisy przewozowe, lecz także dały początek robotom inżynierskim, mającym ulepszyć warunki żeglugi. Równiny Polski były spichlerzem Europy; ilość statków odpływających z Gdańska ze zbożem wzrosła przez sto lat dwukrotnie, osiągając maksimum 1867 w przededniu wojny trzydziestoletniej. Wśród żeglarzy przeważali Holendrzy i Anglicy.

Wspomniałem już sprawę przechowywania zboża. Do dziś dnia w różnych miejscowościach nad Wisłą stoją lepiej lub gorzej zachowane resztki starych śpichrzów, szczególnie — w malowniczym Kazimierzu. Śpichrze te budowano tak, aby się mogły oprzeć burzom, powodziom i zębowi czasu, to też, choć od dawna już je opuszczono, obecność ich na całej przestrzeni Wisły, od gór aż do morza, jest tylko jeszcze jednym dowodem zasadniczej jedności rzecznego układu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

K. BOREŃK-KASZEBSKI

Rybołówstwo na Kaszubach

Największy epos kaszubski zatytułował Derdowski: „Jak Czorlińsci do Pucka po sece jechol". Poeta słusznie oparł go na życiu rybaków kaszubskich, jako że rybołówstwo stanowi główne zajęcie nie tylko ludności przybrzeżnej lecz także Kaszubów, mieszkających w głębi lądu, zwłaszcza tych, którzy siedzą nad jeziorami. Kaszubska Szwajcaria obfituje w liczne wody, które dają poważne zyski rybakom. W sposobie łowienia ryb możemy wyróżnić zasadniczo dwa rodzaje, gdyż za pomocą innych narzędzi łowi się ryby w porze zimowej, a w inny sposób w lecie. Rybołówstwo już od dawna znane było na Kaszubach. Dokumenty średniowieczne mówią, że kasztelanowie pobierali trzecią, względnie czwartą rybę z każdego połowu. Według zeznań starych ludzi, rybacy tutejsi używali do łowienia tylko czółen klocowych. Wyrabiano je w bardzo prosty sposób. Grubą kłodę rzucano do wody, by zobaczyć jak utrzymuje się na jej powierzchni, po czym robiono w niej otwór przy pomocy ciosły lub też po prostu wypalając go. Taki sposób wyrabiania czółen był również bardzo rozpowszechniony w innych częściach Polski. Dzisiaj już ich się nie używa, a miejsce ich zajęły łodzie, zbite z desek.

Najważniejszą siecią jest tak zwana „klepa" w kształcie miecha, z dwoma skrzydłami, prawym i lewym, do których dołączone są grube liny. Na liny zawiesza się co dwa metry

cienkie deseczki, długości około metra. Klepą może łowić już dwóch ludzi, zależy to zresztą od rozmiarów samej sieci. Rybacy wyjeżdżają na jezioro dwoma łodziami i wyrzucają sieć do głębi. W powrotnej drodze do brzegu oddalają się nieco od siebie na odległość około 100 m, by skrzydłami objąć jak największą przestrzeń. Dopłynąwszy do przystani, wykonują mozolną pracę, ciągnąc powoli długie powrozy zanurzonej sieci. W miarę zbliżania się do brzegu całej płynącej sieci, rybacy podchodzą do siebie. Gdy już końcowa część jest widoczna, chłopcy straszą ryby, rzucając do wody kamienie, aby wpędzić do matni błąkające się płotki lub okonie. Taki połów trwa zwykle godzinę, a czasem nawet dłużej, zależy to częstokroć od niemiłych okoliczności. „Nieszczęście nie śpi", jak powiadają rybacy: mogą się urwać liny, albo sama sieć może zahaczyć o kamień, powodując znaczne opóźnienie, względnie wszystko udaremnić.

Drugi sposób łapania ryb — to łowienie kaszorkiem. Jest to mała sieć przymocowana do pałąka, osadzonego na długim trzonku. Nie ma bowiem chaty na Kaszubach, w której nie byłoby tego przyrządu. Zwykle kaszorkiem posługują się chłopcy, gdy idą do stawu łapać karasie. Niektórzy nawet w braku kaszorka, zapuszczają zwyczajny kosz, łowiąc nim również dobrze jak kaszorkiem. W porze wiosennej panuje nad rzekami ruch, bo oto z daleka widać chłopców, trzymających długie drągi w ręku, t. zw. „wosce" (czyt. oście), którymi kłują ryby. Jest to niepiękny zwyczaj, zresztą ustawy go także wykluczają, chłopcom jednak sprawiał taki sposób łowienia wielką radość. Na szczęście trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że oście nie znajdują już dzisiaj amatorów.

Najwięcej emocyj wywołuje rybołówstwo porą zimową. O pojawieniu się rybaków na jeziorze wiedzą wszyscy bliscy i dalsi. Szczególnie zainteresowani są chłopcy, którym za wyrządzoną przysługę przy niewodzie dostaje się niejedna rybka. W zimie, gdy lody pokryją jeziora łowi się niewodem. Jest to duża sieć i bardzo droga. Według słów Derdowskiego, Czorlińści, kupując sieci w Pucku, mierzy je na sążnie i płaci za nie 1000 zł. („Mnioł zapłacec złotech tesąc i jesz jeden detek"). Do niewodu potrzeba więcej ludzi; nawet 12-tu nie może podołać ogromowi pracy. Na środku jeziora rybacy wyrąbują w lodzie przerębel i tu zapuszczają siecie; miejsce to zwą „zakładnią". Stąd po obu stronach robią małe otwory w lodzie w odległości 20 metrów. Teraz chodzi już o rozprzestrzenienie samej sieci pod lodem. W tym celu używa się jako narzędzia pomocnego długiego drąga, zwanego „chłechlą", do którego przywiązuje się linę. Do posuwania „chłechli" służą widły, które mają kształt drąga, przy końcu rozwidlonego. Gdy powrozy przedostaną się do wszystkich przerębli, wtedy przy brzegu robią dziurę, zwaną „wechłednią" skąd wyciągają niewód. O sposobie łowienia niewodem pisze Derdowski:

„...Wreszcie niewod już gotowy wiezą na jezioro.
Rąbją w lodze duże dure, nopierwi zakłodnią,
A tej kawał dali drugą, co ją zwią wechłodnią.
Wiążą wiechce do powrozów, bo nie tar po grunce,
A tej chochle przewiązują tam, gdze skrzydłów kuńce
Potym niewód zakłodają na głęboci wodze,
Ręce tłuką se o plece, bo je zemno srodze.
Tej do koła toni rąbją przeręble czymprędzej
Kożdy rąbca swoją chochlę widłą dalej pędzy.
Ciej do toni ju wechodny przenekale przode,
Tej zaczęni oba skrzydła cygnąc razem z wode.
Szlachcec, nogląc do pospiechu, bujo so w kożuchu,
Że wepadnie dobrze tonio, ju sę ceszy w duchu.
Knope, co chcą kulac rebe, przeszkadzają chłopom,
Więc co chwila swym koszorcim suchą daje knopom...".

Autor tych słów w iście malarski sposób naszkicował zakładanie niewodu. Nic dziwnego, jeśli zważymy, iż wiadomości tych mógł zasięgnąć u samego Czorlińskiego, najpopularniejszego rybaka kaszubskiego, względnie też sam obserwował prace rybackie.

Przechodząc do rybołówstwa morskiego trzeba stwierdzić, że rybacy morscy używają podobnych narzędzi i sieci jak rybacy rzeczni, oprócz tego mają włóki i żaki do łowienia węgorzy. Nasi rybacy nadmorscy są biednymi ludźmi, gdyż rybołówstwo przybrzeżne niezbyt im popłaca jako że w Bałtyku żyje bardzo mało gatunków ryb, a to wskutek małej zawartości soli, czego dowodem jest zielony kolor wody morskiej. To też rybacy nie mają takich połowów jak ich koledzy włoscy, holenderscy czy angielscy. W Bałtyku łapią bowiem mniej wartościowe ryby, jak: stornie czyli flondry, zimnice, sielawki zwane też brejtlingami. Prócz tego znachodzą się jeszcze potworki bezwartościowe, jak dziwaczny kur morski, służący Kaszubom jako barometr i obrzydliwa płaszczka.

Ławice śledzi omijają zwykle Bałtyk za wyjątkiem kilku drobnych gatunków śledzi i śledzików. Jedynie tylko połowy węgorzy i łososi przynoszą Kaszubom większe zyski. Nasi rybacy nie mogli dotychczas puszczać się na międzynarodowe tereny rybołowne na morzu Północnym i Atlantyku, gdyż nie mieli ani statków odpowiednio ku temu wyposażonych, ani też należytego doświadczenia. Dopiero rząd polski wystąpił z inicjatywą budowy kutrów dalekomorskich dla naszych Kaszubów, dzięki czemu mogą się oni obecnie wyprawiać na wody przybrzeżne Holandii i morze Północne na połów wielkich ławic śledzi. Na razie tylko kilku bogatszych rybaków dysponuje takimi kutrami, ale rząd zmierza do tego, aby przez pożyczki i subwencje umożliwić jak największej ilości rybakom nadmorskim nabywanie tych kutrów, a przez to zmniejszyć ich przysłowiową niedolę.

ŻYWIOŁOWY RUCH ORGANIZACYJNY NA WSI

O przebudzeniu się wsi z apatii świadczy przejawiający się już od lat 3 żywiołowy pęd ludności wiejskiej do spółdzielczości. Znajduje on wyraz w zakładaniu nowych spółdzielni.

W r. 1934 wydano **170** oświadczeń o celowości (koniecznych do zarejestrowania nowej spółdzielni), w r. 1935 liczba ta wzrosła do **425**, a już w r. 1936 przynosi **700** oświadczeń wydanych nowym spółdzielniom. Ogromna ich większość przypada na spółdzielnie wiejskie. Szczególnie szybko wzrasta liczba spółdzielni spożywców na wsi. Spółdzielniom spożywców (niemal wyłącznie wiejskim) wydano: w r. 1934 — 58 oświadczeń, w r. 1935 — 187, w r. 1936 — 148. Ale i inne spółdzielnie wiejskie nie ustępują spółdzielniom spożywców: spółdzielni zakupu i zbytu (rolniczo-handlowych) otrzymało oświadczenia w r. 1934 — 41,

w r. 1935 — 62, w r. 1936 — 112! Spółdzielnie mleczarskie — w r. 1934 — 17, 1935 — 54, 1936 — 114!

Na wszystkich więc odcinkach wieś organizuje się żywiołowo.

Nie tylko jednak liczby są ważne. Więcej od nich mówi atmosfera wielkiego entuzjazmu, jaka towarzyszy poczynaniom spółdzielczym i to, rzecz charakterystyczna, głównie w t. zw. Polsce B. Notowano na Polesiu wypadki, w których chłopi przebywali piechotą po sto i więcej kilometrów, aby wziąć udział w parodniowej konferencji spółdzielczej. Z reguły niemal członkowie nowych spółdzielni wiejskich na kresach darmo dostarczają drzewa i robocizny na budowę i urządzenie sklepów i domów spółdzielczych. Znany jest wypadek, że chłop-sklepikarz w jednej z wsi poleskich agitował gorąco za otwarciem sklepu spółdzielczego, obiecując natychmiast po jego powstaniu zwinąć swój interes.

Wszystko to wskazuje, że mamy do czynienia nie tylko z „dobrą koniunkturą" dla spółdzielczości, ale z potężnym ideowym ruchem społecznym wsi polskiej.

PIERWSZA SPÓŁDZIELNIA ZDROWIA W POLSCE

Zadaniem spółdzielni zdrowia jest opieka nad zdrowiem i higieną życia jej członków, a więc zapobieganie chorobom i ich leczenie. Szczególnie duże znaczenie mają te spółdzielnie na wsi, wobec braku lekarzy i fatalnego jej stanu zdrowotnego.

Wspaniały rozwój spółdzielni zdrowia na wsi jugosławiańskiej zachęca do naśladownictwa.

Pierwsze wiadomości o nich pojawiły się w naszej prasie spółdzielczej i młodzieżowej w roku 1933. Pisano na ten temat i mówiono dużo.

Rezultatem tego było zgłoszenie w r. 1935, przez jedną z kas Stefczyka na Wileńszczyźnie, projektu finansowego spółdzielni zdrowia. Jednak po natrafieniu na pierwsze trudności — inicjatorzy zarzucili projekt.

Zagadnienie spółdzielni zdrowia zainteresowało kierownika Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Gaci, pow. przeworski. On też w porozumieniu z działaczami ludowymi z sąsiednich wsi zaczął myśleć o stworzeniu takiej spółdzielni. Przy pomocy Spółdzielczego Instytutu Naukowego, który opracował ramowy statut, zorganizowano w listopadzie 1935 r. pierwszą Spółdzielnię Zdrowia w sąsiedniej Markowej.

Po przezwyciężeniu dużych kłopotów z rejestracją i wyszukaniem lekarza, Spółdzielnia Zdrowia z dniem 15 września 1936 r. rozpoczęła swą działalność.

Pracę swą zaczęła Spółdzielnia z jednym lekarzem, dziś już raz w tygodniu dojeżdża dentysta.

Członkiem Spółdzielni może być każdy. Wpisowe wynosi 50 gr i udział 10 zł.

Z urządzeń i pomocy Spółdzielni mogą korzystać wszyscy, naturalnie niecłonkowie opłacają specjalną wyższą taksę.

Członkowie za porady płacą każdorazowo, specjalnie minimalną taksę (2 zł).

Wieś przekonała się, że przy pomocy form spółdzielczych można nie tylko poprawiać byt materialny i wychowywać, lecz chronić się przed wielkim złem — chorobami.

SPÓŁDZIELCZY RUCH MŁODZIEŻY

Prócz spółdzielni starszego pokolenia rozwijają się w Polsce bardzo pomyślnie spółdzielnie uczniowskie. Pod tym względem Polska stoi bodaj na pierwszym miejscu w świecie spółdzielczym.

Liczba spółdzielni uczniowskich, o bardzo urozmaiconym zakresie działania (od zwykłych sklepików szkolnych do własnych introligatorni, fryzjerni i t. p.), przekracza 6,5 tysiąca. Spółdzielnie te posiadają już obecnie specjalne pismo p. t. „Młody Spółdzielca".

Innego typu organizacjami spółdzielczymi wśród młodzieży są spółdzielcze koła oświatowe przy spółdzielniach spożywców, przeważnie w ośrodkach wielkoprzemysłowych. Istnieje ich w Polsce kilkanaście, a cały szereg znajduje się w stadium organizacji. Praca kół nosi charakter oświatowo-samokształceniowy i propagandowy.

Przy szeregu organizacyj (harcerstwo, organizacje młodzieży wiejskiej, obozy pracy) działa szereg spółdzielczych sklepów i wytwórni.

Wśród spółdzielczych organizacyj młodzieży akademickiej wymienić należy Sekcję Młodych przy Towarzystwie Kooperatystów w Warszawie i Krakowie, „Zespół", Stowarzyszenie Młodzieży Spółdzielczej we Lwowie, Koło Spółdzielców Studentów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Na terenie młodzieży wiejskiej pracuje cały szereg zespołów, których celem jest planowe uczenie swych członków spółdzielczości i przygotowanie ich do uczestnictwa w ruchu spółdzielczym na wsi. Zespołów tych, zwanych „Zespołami Przysposobienia Spółdzielczego", istnieje 108, z czego 38 w woj. lubelskim, 28 we lwowskim, 19 w wołyńskim, 10 w warszawskim i t. d.

RUCH SPÓŁDZIELCZY WŚRÓD KOBIET

Spółdzielczą organizacją kobiet polskich jest Liga Kooperatystek. Powstała ona w październiku r. 1935, na wzór podobnych organizacyj zagranicznych, a przede wszystkim potężnej Ligi Kooperatystek w Anglii.

Zadaniem Ligi jest propaganda spółdzielczości wśród kobiet i za pośrednictwem kobiet wśród całego społeczeństwa.

Młoda organizacja rozwinęła bardzo żywą działalność organizacyjną i w końcu r. 1936 zaledwie w rok po założ. Liga posiadała 65 kół i 2478 członkiń. Koła Ligi prowadzą 21 świetlic, 18 czytelń i biliotek, przeprowadziły 18 kursów trykotarskich i szycia, 12 gotowania, 185 odczytów i pogadanek. Udział członkiń Ligi w pracach spółdzielczych jest wydatny: 17 z nich bierze czynny udział w pracach rad okręgowych spółdzielni spożywców, 165 w pracach komitetów sklepowych, członkinie Ligi przeprowadziły 175 odczytów i pogadanek oraz 486 pokazów użycia artykułów spółdzielczych przy udziale 12.633 osób.

Dla działaczek swych Liga organizuje szereg kursów.

Koła Ligi w Łodzi i w Lidze zorganizowały wspólne letniska dla członkiń Koła.

Praca Ligi Kooperatystek znajduje na terenie spółdzielczym duży oddźwięk i uznanie.

Karczmarz nie będzie oduczał od pijaństwa, kupiec od spożywania na kredyt. Zadanie to musi spełnić spółdzielnia.

St. Wojciechowski